Nr. 49. Poznań, w Niedzielę 2 czerwca 1872. Nr. 49.

Gazeta Wielkopolska.

Słońca 2: ws. g. 3 m. 44 — zach. g. 8 m. 11.
3: ws. g. 8 m. 43 — zach. g. 8 m. 12.

Kalendarz historyczny: Dnia 2 czerwca 1380 PrzymierzeLitwy z Krzyżakami. — 1624 Urodzenie Jana Sobieskiego. — Dnia 3 czerwca 1566 Kardynał Hozyusz sprowadza Jezuitów do Warmii.

W kalendarzu rzymskim: 2: N. 1 po św. Tr. — Marcelina. 3: Heliodora biskupa.
W kalend. słow: 2: Radysława bł., 3: Bratumiły.

„Gazeta Wielkopolska" wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. W Poznaniu wynosi **przedpłata** kwartalnie 1 tal. 5 sgr., miesięcznie 15 sgr., tygodniowo 4 sgr.; na pocztach w cesarstwie niemieckiém 1 tal. 12 sgr. 3 fen.; w austryacko-węgierskiéj monarchii przedpłata roczna w c. k. urzędach pocztowych 6 złr. 55 centów srebrem i 3 złr. 87 centów w papierach bankowych; abonując wprost w Administracyi Gazety Wielkopolskiéj 12 złr. w pp. bank.; w innych krajach cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum. Za **inseraty** płaci się po 1 sgr. 6 fen., za reklamy po 3 sgr. od przestrzeni wiérsza drobnego pięciołamowego. Takowe przyjmują się w **Administracyi** Gaz. Wielkopolskiéj, jako też u pp. **Fontowicza**, w Bazarze, **C. Adamskiego**, ul. Wrocławska 9, **Kaufmann et Palme**, plac Sapieżyński i **S. Żychlińskiego**, ulica Berlińska 11, w Poznaniu; **F. W. Rakowskiego**, w Obornikach; **L. Zboralskiego** w Pleszewie; **Bonnifacego Nowakowskiego**, we Wrześni; **R. Mosse**, w stołecznych miastach Niemiec, Pradze, Wiedniu i Zurychu; **Haack et Rabehl** w Berlinie i Szczecinie; **E. Schlott** w Bremie (Bremen). Ogłoszenia, mające być umieszczone w najbliższym numerze, winny być złożone w Administracyi przed godziną 10 z rana. — **Listy** przyjmują się tylko franco. — **Rękopisy** mniejszych rozmiarów niszczą się; większe zwracają się na poprzednie żądanie. — **Redakcya i Administracya** św. Marcin nr. 82 i ulica Podgórna nr. 5. **Ekspedycya**, Piekary nr. 7, wydaje gazetę od 5 do 7 godziny z południa.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobny abonament.

Prenumerata w miejscu wynosi **15** sgr.

W granicach państwa pruskiego **23** sgr.

Prenumeratę zamiejscową należy nadesłać wprost do Administracyi Gazety Wielkopolskiéj.

Administracya Gazety Wielkopolskiéj.

Telegramy.

Londyn, 30 maja. Izba niższa. Na interpelacyą Ottway'a, co do wysadzenia na brzegi angielskie francuskich komunistów bez środków do życia, minister p. Gladstone odpowiada, że właściwie rzeczą o którą tu chodzi nie jest przybycie komunistów do Anglii, lecz raczéj udział rządu francuzkiego w ich nasyłaniu. O nowym wypadku podobnego postępowania ze strony Francyi rząd niema wiadomości.

Londyn, 30 maja. Dzisiaj pod przewodnictwem lorda mayora miał miejsce na ratuszu mityng, ażeby w sprawie gwałtów niedawno w Rumunii na żydach dokonanych zażądać wdania się rządu angielskiego. Między tysiącem przeszło obecnych znajdowało się więcéj jak 40 członków obu Izb parlamentu, biskupów i znakomitych osobistości z londyńskiego kupiectwa, tak chrześciańskiego jak i żydowskiego wyznania. Jednomyślnie przyjęte rezolucye protestują przeciw owym gwałtom, i utrzymują, że sprawiedliwość domaga się przyjścia w pomoc i nagrodzenia poszkodowanych żydów rumuńskich. Ostatecznie postanowiono wezwać rząd angielski, by się postarał o to, ażeby także inne państwa podpisane na traktacie paryskim przystąpiły do kroków, jakie w Bukareszcie przedsięwzięte być mogą.

Rzym, 30 maja. Poseł bawarski, hr. Bibra, złożył dziś królowi swoje listy wierzytelne. Jak donosi „Opinione" następca i następczyni tronu włoskiego mają zabawić w Berlinie do d. 6 czerwca, a ztamtąd pojadą do Drezna odwiedzić królewską familią.

Londyn, 31 maja. Izba niższa po trzeciem czytaniu 274 głosami przeciw 216 przyjęła prawo o ballotowaniu.

Darmstadt, 31 maja. Według nadeszłych tu wiadomości telegraficznych Ren zerwał tamy nadbrzeżne pod Erfelden. Okolica Ried jest bardzo zagrożoną.

Modus vivendi.

W *Danziger Ztg.* z czwartku czytamy, a jest to wyraz natchnionéj prasy:

„Berlin, 29 maja. Niepowstrzymanie, jak się zdaje, musi się spełniać przeznaczenie — walka między Rzymem a Niemcami! Raz wszczęta, musi być doprowadzona do końca, mimo że z strony urzędowéj Niemiec tylko z widoczną niechęcią do téj olbrzymiéj pracy przystępują i co chwila ofiarują rzymskiéj kuryi zawieszenie broni. Jest to tajemnica powszechnie wiadoma, że wszelki opór przeciw silnemu naciskowi na Rzym bierze swój początek z „najwyższego miejsca w państwie" i że potrzeba było tego bezmiaru zuchwałego a zaufanego w swoje zwycięstwo sprzeciwiania się rzymskiéj kuryi, aby ów „najwyższy opór" zachwiać nareszcie.

A daléj:

„Jeżeli bowiem biskup warmiński pozostanie nadal upartym (störisch), natenczas musi Bismarck mieć rozwiązane ręce do operacyi swoich przeciw rzymskiéj hierarchii, która wszystkim niebezpieczna (gemeingefährlich)."

Płonną byłaby to zabawka dochodzić owéj „tajemnicy powszechnie wiadoméj" i chcieć rozstrzygać, co się dzieje za najwyższą wolą lub wbrew, albo bez takowéj.

W państwie konstytucyjnem usuwa przyjęty zwyczaj najwyższą osobę królewską z dyskusyi, a za wszelkie kroki i postanowienia rządowe odpowiadają właściwi ministrowie, którzy wszelkie akty dla tego kontrasygnują.

Praktycznie też jest wola nie mająca trwałych i pewnych skutków bez znaczenia, bo czy jaka decyzya w życie wchodząca długi lub krótki znajdowała opór, albo czy z góry miała przyzwolenie, to rzeczy nie zmienia i następstwom ku żadnéj stronie doniosłości nie ujmuje.

Rozprawiamy się więc przeto nie z koroną, ale z odpowiedzialnym rządem i pytamy przeto: co zmuszało do takiego naprężenia stosunków międzywyznaniowych? — w czem dali katolicy powód do takiego z nimi postępowania?

Mówią: dogmat o nieomylności papieskiej niebezpieczny dla państwa!

Zapatrywanie się takie jest wprost fałszywe, jak to już w dostatecznej mierze tylekroć różni biskupi katoliccy wyjaśnili.

O to też po prawdzie rządowi chodzić nie może. W czasie soboru oświadczał sam rząd pruski, że w rzeczy wiary i dogmatu, jako w sprawę sumienia i religijnego przekonania, a więc w dziedzinę myśli i idei, wdawać się nie ma potrzeby a przeto zajmie stanowisko spokojnie wyczekujące, i śledzić i karcić będzie tylko czyny i działania, któreby z prawami krajowemi były niezgodne.

Pytamy więc na téj podstawie: co takiego, popełnił, co nakazał lub zalecił kościół katolicki, wczemby przekroczył prawa krajowe, albo coby ich powagę i uległość dla nich osłabiało?

Prawda milczeć tu musi, bo nie zaszło i nie mogło zajść nic podobnego.

Najświatlejsi i najpoważniejsi mężowie katolicy w głowę zachodzą i napróżno pytają się od samego początku tego sporu: jaka przyczyna i jaki cel téj walki, do któréj kościół katolicki i wyznawcy jego nawet pozoru nie dali? —

Ktoby dziś po prawdzie w dostatecznéj mierze na te pytania odpowiedział i przyczynę wyjaśnił, wskazał powody, dla których rząd tak postępować musi, choćby powody te były li tylko na egoistycznéj potrzebie państwa oparte, — tenby zaiste oddał całemu światu, a katolikom mianowicie, wielką przysługę.

Ale odpowiedzi takiéj nikt nie jest dać w stanie!

Nie w groźności dogmatu o nieomylnym papieżu leży zatargu początek, bo przecież żaden akt papiezki jeszcze z tego tytułu przeciw państwu, prawu i społeczeństwu się nie odezwał.

Nie w tajnych jakich knowaniach kościoła katolickiego i jego organów przyczyna téj walki, bo mimo takiego natężenia, prócz ogólników i komunałów obwinających, a od wieków powtarzanych, nic odkryć, nawet śladu niczego podobnego znaleść nie zdołano.

Nie ma przeto, według naszego najmocniejszego przekonania, żadnéj a żadnéj przyczyny w zmianie zapatrywania się lub postępowania katolickiego, — a zatém może i musi być przyczyna po drugiéj zaczepiającéj stronie.

Co to jest i dla czego, oraz do czego zmierza i jakiego skutku dla pomyślności państwa się spodziewa? — tego, Bóg świadkiem! dopatrzyć i odgadnąć nie umiemy, a w tém samem położeniu jest cały świat katolicki.

Pozytywnéj, słusznéj i ugruntowanéj przyczyny nie widząc, błąkają się ludzie w najrozmaitszych domysłach, które ostatecznie znajdują wyraz w tém mniemaniu, że prąd czasu materyalny ogarnąwszy umysły, opanował i rządowe koła, a prąc takowe ku coraz większemu ubóstwianiu siły materyalnéj, usuwać się stara wszelką potęgę moralną i pragnie mieć w poddanych li zdrowe i przemyślną głową obdarzone istoty, które według religijnych pojęć właściwie nie byłyby ludźmi, bo brak by im było sumienia i téj Bożéj cząstki, która synowstwo Boże i wieczne przeznaczenie duszy nieśmiertelnéj warunkuje.

Czy z takich poddanych złożone państwo, odpowiadając może jak najzupełniéj dzisiejszym chęciom i ideałom, byłoby środkiem i szczeblem do prawdziwego postępu narodu i ludzkości, a tém samém czyby spełniało swoje istotne przeznaczenie i prowadziło ludzi do szczęścia nawet ziemskiego? — to pytanie zapewne na próżno stawialibyśmy dziś tym, którzy albo go unikają, albo mało ważą, otumanieni i powodzeniem i samolubnym interesem czasu.

Bądź co bądź — w takiem położeniu rzeczy i wśród takiego zapędzenia się umysłów, kiedy

Wycieczka do Ołoboka.

„Wszyscy poddani, tak językiem polskim, jak niemieckim mówiący, sercu królewskiemu porówno są blizkimi — a kto powiada, że tak nie jest, albo że prawa nie dla wszystkich są równemi, temu nie wierzcie" — pisał niedawno do p. Piotra Świerkowskiego ks. Bismarck. Słowa te już w Nr. 22 Gazety Wielkopolskiéj illustrował wyśmienicie autor artykułu pod tytułem Równość pruska w obliczu prawa — pozwólcie tedy, że i ja na ten sam tekst podam jeden jeszcze, skromny, lecz szerszéj publiczności wcale nieznany komentarz, z którego każdy nie po raz piérwszy się przekona, jak czułéj opieki ze strony troskliwego rządu doznają Polacy, czy jak chce pan kanclerz, „polskim językiem mówiący poddani" państwa pruskiego.

Dla przypatrzenia się rzeczy zblizka, zechcesz, łaskawy czytelniku, opuścić wyludnioną w téj porze, pozbawioną teatru i innych przyjemności stolicę Wielkopolski, i podążyć ku wschodniéj granicy Księstwa.

Wyleć ptakiem z tego gniazda—
Miłać będzie taka jazda,
Spójrzeć z góry na twe ziemie,
I rodzinne twoje plemię...

Przybywszy do miasta Ostrowa, odległego o trzy mile od Kalisza, puśćmy się żwirówką przez piaszczystą okolicę w stronę Grabowa przez Pruślin, Wtunek, Zmyślonę, Sieroszewice i Rossoszycę. Gdy dojedziesz do ostatniéj wioski, dziwnie malowniczy przed oczyma twemi roztoczy się krajobraz. Na prawo widzisz gustowny pałacyk właściciela Roszoszycy, pana Skórzewskiego, daléj różnobarwne łany, zacienione szarzejącemi zdala rąbkami lasów, widniejącymi jakby za mgłą

z wyrachowaniem zamiast wyjaśnienia sytuacyi sypią się tylko obwiniania niczém nieusprawiedliwione i podejrzewania podstawy nie mające a o tendencyą jak najmocniéj potrącające, — w takiem położeniu ani myśli być nie może o jakiemkolwiek zbliżeniu i porozumieniu się, lub choćby tylko znośnem omijaniu spornych punktów

Nie ma takowych bowiem istotnie, jest walka o wszystko a z niczego!

Dopóki taka trwa niejasność a w ciemności z umysłu może walka utrzymywaną bywa — dopóty ani o zgodzie, ani o jakimkolwiek modus vivendi ani marzyć.

Ojcowie nasi zwali walkę i wojnę potrzebą, gdyż z potrzeby bronienia się tylko ją podejmowali.

Jesteśmy dziś z dwóch stron — *jako Polacy* i *jako katolicy* w takiéj Ojców naszych potrzebie!...

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Poznań, 1 czerwca.

Organ ministeryalny *Nordd. allg. Ztg.* w dzisiejszym swoim numerze poświęca wstępny swój artykuł pobytowi następcy i następczyni tronu włoskiego w Berlinie. Wykazując wspólne interesa, jakie od niejakiego czasu łączą jak najściśléj Włochy i Niemcy oświadcza, że bez przymierza razem pójdą, ażeby zapobiedz „przewadze Francyi i nieograniczonéj, państwu nieprzyjaznéj hierarchii.“ Czy to jest właściwy cel podróży książąt pruskich do Włoch a włoskich do Niemiec wyjaśni nam zapewnie powracający ze wsi ks. kanclerz. Następca tronu włoski ma zabawić w stolicy Niemiec do 6 czerwca a następnie udać się na niejaki czas do Drezna.

W Anglii sprawa Alabamy ciągle jeszcze głównym jest przedmiotem zajęcia, jednakże wedle oświadczeń danych w Izbie niższéj przez prezesa ministerstwa bliską ona jest załatwienia. Meeting zebrany na ratuszu pod przewodnictwem lordamajora zajmował się także bardzo żywo sprawą prześladowanych w Rumunii żydów i powziął rezolucyą protestującą przeciw gwałtom, jakich się względem nich dopuszczono i żądającą dla nich opieki i wynagrodzenia za poniesione szkody jako téż nadania im równouprawnienia przez wspólną interwencyą mocarstw.

Z Francyi donoszą, że Zgromadzenie narodowe przyjęło pierwszą i najważniejszą część prawa wojskowego. — Pierwsze pięć artykułów stanowi, że od 1 stycznia 1873 r. służba wojskowa dla wszystkich do zdatnych jest obowiązkową, trwa lat 20 (5 lat pod chorągwią, 4 lata w rezerwie, 11 lat w obydwu powołaniach obrony); znosi zastępstwo, poddaje wszystkie zbrojne oddziały całego kraju pod bezpośredni zarząd ministerstwa wojny i wzbrania udział w wyborach wszystkim pod bronią zostającym wojskowym.

Ostatni artykuł przyjęto 636 głosami przeciw 34, oddanym przez republikanów radykalnych. Ponieważ nie można się spodziewać zmian przy trzecim czytaniu, przeto należy uważać powszechną służbę we Francyi za rzecz dokonaną.

W Hiszpanii przyrzeczona przez marszałka Serrano karlistom broń składającym bezkarność a duchownym i oficerom przez powstanie skompromitowanym zachowanie ich posad i stopni spowodowały odwołanie marszałka od naczelnego dowództwa północnéj armii, w któréj go zastąpi jenerał Echague, podczas kiedy sam marszałek do Madrytu powołany, ażeby zdał sprawę z swych czynności. W skutek tego wypadku zachwiane całe nowe ministerstwo, którego marszałek miał być prezesem.

Austrya jest obecnie pod wrażeniem dwu wypadków: śmierci arcyksiężnéj Zofii, matki cesarza i okropnych spustoszeń w Czechach powodzią sprawionych. Podczas kiedy ze wszystkich miast nadsyłają do Wiednia wiadomości, że wszędzie zawieszają publiczne zabawy i wybierają się deputacye, ażeby monarsze okazać współczucie z powodu doznanéj straty, donoszą z drugiéj strony, że dobroczynność na rzecz nieszczęśliwych Czech się objawia. Wszystkie pisma bez różnicy wzywają do składek na ciężko dotknięty kraj, którego część piąta spustoszona.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył profesora Lepsius w Berlinie mianować kawalerem orderu pour le mérite dla nauk i sztuk.

Korespondencya Gazety Wielkopolskiéj.

Lwów, 29 maja.

(K.) Trzeba istotnie litować się nad losem naszych panów delegatów w Wiedniu! Nie podobna bowiem przyjmować, aby jeszcze iskierkę nadziei żywili, że dobiją jakiegoś targu z Niemcami, o tę nieszczęsną rezolucyą; jednak siedzą w Wiedniu i biorą udział w czynnościach tego parlamentu, co tak widocznie i wyraźnie zdradze złą wolę w obec żądań kraju, który reprezentują. Z telegramów wiecie już zapewne o przebiegu i rezultacie rozpraw komitetu konstytucyjnego wiedeńskiéj Izby posłów w przedmiocie żądań galicyjskich i zapewne nabraliście z nich wraz z nami przeświadczenia, że ci niby to gotowi dać coś Galicji panowie Niemcy w gruncie przeciwni są wszelkim koncesyom na rzecz naszego kraju i że ostatecznie — korzystając z przewagi swojéj w parlamencie — odrzucą wszystko, bo nawet te okruchy, na które pozornie przystał komitet, licząc z pewnością na stanowczo wrogie dla wszystkiego, co się zwie autonomią lub odrębnością, usposobienie większości pełnéj Izby.

Zachowanie się rządu i objaśnienia przez ministrów dane komitetowi co do stanowiska jego w obec traktowanéj sprawy galicyjskiéj, również najmniejszéj otuchy dodać nie mogą delegacyi, gdyż zdradzają owszem nie tylko chwiejność ale wręcz niechęć gabinetu dla pomyślnego załatwienia naszych żądań. Tu już zgoła pojąć nie można, jakie jeszcze węzły zatrzymują delegacyą nad modrym Dunajem, tém mniéj, że i podnoszony dotychczas wzgląd na Węgrów dziś nie nakłada na reprezentantów Galicyi żadnych moralnych więzów, bo wszakże przekonywamy się coraz dosadniéj, jak żadnego a żadnego skrupułu nie robi sobie z interesów naszych polityka węgierska w egoistycznych dążnościach swoich, jak nawet brudną i bezecną jest w stósunku do interesów polskich i czeskich.

Dotąd głucho jeszcze o rozszeptywanych zajściach w przedlitawskiém ministerstwie handlu; są wszakże wskazówki, iż w łonie gabinetu gotuje się przesilenie z przyczyn wewnętrznych. O ile te przyczyny zostają w związku z urzędowemi czynnościami p. Banhansa, naturalnie nie wiadomo i wątpić należy, czy kiedykolwiek będzie wiadomém!

Namiestnik powrócił przed tygodniem do Lwowa z wycieczki urzędowéj po Galicyi zachodniéj. W końcu wycieczki zwiedził kopalnie, wielickie i badał ich administracją. Rezultatem całéj wycieczki będzie zapewne nie jedno ulepszenie w urzędach i szkołach.

Doszła was już niezawodnie wiadomość o zgonie w Krakowie Jerzego ks. Lubomirskiego. I z tąd przesyłam wam echo żalu, jaki wywołała powszechnie ta strata. Na pogrzeb nieboszczyka pospieszył z tąd dr. Antoni Małecki, zastępca jego na kuratoryi zakładu Ossolińskich, który ś. p. Jerzy znacznie podniósł i wyposażył. Cześć jego pamięci!

Tyle upragniony deszcz zawitał tu nareszcie przedwczoraj i pada dotychczas, a roślinność poprawiła się widocznie po pierwszym zaraz dniu wilgotnym. — W całym kraju ciągłe burze i gradobicia dopełniają klęski nieustannych pożarów. Onegdaj przed północą mieliśmy także większy pożar; zgorzały stajnie i bednarnia parowego browaru Domsa w okolicy domu Inwalidów położonego. Straż ogniowa miejska i ochotnicza z zwykłą sobie dzielnością uporała się z ogniem w przeciągu godziny. — Nie minie prawie wieczór, aby jaskrawa łuna nie zwiastowała nam pożaru w okolicznych wioskach. — Co to będzie?

Mogilno, 29 maja.

(A)Przedwczoraj odbyła się w tutejszéj szkole katolickiéj tak zwana konferencya nauczycielska dekanatu żnińskiego, którą my tak jak każde inne tego rodzaju zebranie nazwalibyśmy raczéj konferencyą pedagogiczną przez wzgląd na to, iż celem jéj był rozbiór kwestyi pedagogicznych, tudzież że udział w niéj brali nie tylko nauczyciele ale i księża inspektorowie. Zjechało się wszystkiego 51 osób; z tych 16 inspektorów, reszta nauczyciele. Ten, który zgromadzeniu miał przewodniczyć mocą urzędu swego, IW. ks. dziekan Suszczyński, odprawił nasamprzód Mszę św., podczas któréj pp. nauczyciele śpiewali na chórze. Czynności konferencyjne trwały blisko 5 godzin a należały do nich: 1) niemiecki język podług obrazkowych tablice Winkelmana, prowadzony drogą improwizacyi przez p. S., p. K. i p. M. kolejno; 2) katechizacya siódmego przykazania Boskiego, również bez przygotowania przedsięwzięta przez p. Buzalskiego i p. Lukowskiego z Mogilna; 3) rozprawa na temat: „Jakie kary najodpowiedniejszemi są w utrzymaniu dyscypliny w szkole“, odczytana przez pana Szymańskiego. Odczyt, na który się przygotował p. Kemnic z Wylatowa, odłożono dla braku czasu na przyszłą konferencyą.

Dyskusya, która się po rozpuszczeniu dzieci między pozostałymi uczestnikami zebrania celem skrytykowania powyższych prac wywiązała, była bardzo ożywiona i prowadzona w sposób, z którego jasno się okazywało, iż odnośni pracownicy na niwie szkólnictwa rzetelnie a gorliwie interesują się duchowém dobrem powierzonéj sobie młodzi.

Przemówienia tak tych, którzy zaczepiali, jako téż i tych, co się obronili lub w obronie atakowanych stawali, wiele zawierały zdrowych uwag i świadczyły o rozbudzonéj duszy i pracy. Lecz na szczególne uwzględnienie zasługują wystąpienia ks. dziekana, ks. Kałędkiewicza i ks. Libkowskiego, dwa pierwsze dla znakomitéj wiedzy w dziedzinie wychowania, ostatnie dla chrześciańskiego ciepła, którém tchnęło.

Z kolei przeszedł prezydujący do kwestyi, która obecnie wszystkie umysły zaprząta i wszędzie w Księstwie stanowi przedmiot pogadanek, t. j. do podręczników, wydanych przez p. Kasińskiego, tudzież do tablice tegoż, przeznaczonych do początkowego czytania. Ze zgromadzonych najwięcéj przemawiał za niemi p. Lukowski, podnosząc ich pedagogiczną wartość. Opozycyi nikt nie stawił, co uważamy za przychylne usposobienie dla rzeczonych książek, któreto przypuszczenie i na tém opieramy, że wielu już nauczycieli naszego dekanatu takowe w miejsce dotychczas używanych pozaprowa

---

na wzgórzu piękny kościołek kotłowski — na lewo urozmaicony i rozległy widok na gaje, pola i łąki, przerżnięte srebrną wstęgą Prosny, nad którą wznosi się wspaniały klasztor panien Cystersek w Ołoboku, wybudowany w stylu gotycko-jońskim, z kościołem i wieżą, o trzech kondygnacyach, a stanowiący prawdziwą ozdobę całéj okolicy, zachwycającéj wędrowca sielskością i prostotą swych powabów. Jestem pewny, że widząc te promieniem słońca ozłocone mury, świadki lepszéj przeszłości, mimowoli popadniesz w zadumę, potem zapragniesz przyjrzeć im się zblizka, a dla skrócenia drogi zechcesz poznać ich dzieje.

Klasztor ołobocki, wielokrotnie przebudowany i restaurowany, powstał na początku XIII wieku. Założył go Władysław Odonicz czyli Plwacz, książę Wielkopolski, wedle Długosza i Kromera dnia 10 października 1213, wedle Naruszewicza zaś r. 1212. Uposażony hojnie przez samego założyciela, jako téż przez rycerza (miles) Klemensa Wierzbiętę, arcybiskupa gnieźnieńskiego, Henryka Kietlicza i w. i., należał klasztor ten do najbogatszych w całéj Polsce — i włościanie okoliczni niebardzo się z prawdą rozmijają, opowiadając, że sto wsi było jego własnością. Zakonnice zatrudnione wychowaniem panienek, przez długi czas słynęły jako wzorowe nauczycielki — nadto pełniły chrześciańskie obowiązki sióstr miłosierdzia, wspierając ubogich i lecząc chorych. Wiadomości dotyczące historyi klasztoru, są dotąd nader szczupłe z powodu, że po oderwaniu téj dzielnicy od ciała Rzeczypospolitéj, wywieziono archiwa zakonne do Berlina. Na mocy zaś rozporządzenia z dnia 28 lipca 1796 r. skonfiskował rząd dobra klasztorne, a zakonnicom przeznaczył pensyą — dwie ostatnie z pomiędzy nich: Rozalia Korczyńska i Floryanna Wiewiórowska, umarły w lutym 1864 roku.

Pośród gawędy czas prędko mija — oto jesteśmy już przed samym klasztorem. Na piérwszy rzut oka uderzają nas ślady zaniedbania a nawet spustoszenia dokonanego snać jakąś bluźnierczą dłonią. Wchodzimy do dolnéj tak zwanéj audyencyonalnéj sali, w któréj ślady te nierównie widoczniejsze. Widzę już ciekawość twoją, którą zaspokoję, wskazując ci na ponumerowane drzwi cel i na słowa wypisane na wewnętrznéj stronie drzwi sali: Allarmhaus du jour. Tak jest, spustoszenia tego dokonali rycerze okryci późniéj wawrzynami Sadowy i Sedanu — żołnierze pruscy, którzy w r. 1863 strzegąc granicy, rozpierali się w starożytnym klasztorze. Oni to porysowali i poobdzierali mury, oni spojeni gorącemi napojami w dniu królewskich urodzin, w gorącym zapędzie na wzór dawnych obrazoburców, potłukli zwierciadła i obrazy zawieszone w sali. Wybornie to charakteryzuje patryotyzm pewnéj części społeczeństwa niemieckiego, objawiający się w tłuczeniu szyb, rujnowaniu niewinnych murów i niszczeniu obrazów, a ilustruje zarazem słowa p. Stalberga, byłego radzcy ziemiańskiego, który w ułożonym przez siebie w jesieni roku 1866 „Opisie statystycznym powiatu odolanowskiego” powiada, że „rząd ma szczególne (!) staranie około budynków klasztornych w Ołoboku...

Jakiż dobry ten rząd, a my jakże jesteśmy niewdzięczni, że nie uznajemy jego dobrodziejstw i śmiemy mu wyrzucać taką drobnostkę, jaką była niewinna zabawka podochoconego wojska ze ścianami i zwierciadłami klasztoru lub ze skórą okolicznych chłopków, których także dla zabawki płazowano wówczas w braku innego nieprzyjaciela, widocznie ot tak sobie, dla wprawy tylko — co grzbiety Słowian niewolników (Slave-Sclave) przyjmować przecież powinny były cierpliwie a kornie..., aby na domiar sprawiedliwości za jakie parę set lat jaki historyograf niemiecki w rodzaju Wolfganga Mentzla (autora dzieła p. t. Roms Uebel) silił się na dowody, ile to die treuherzigen und gutmüthigen Germanen ucierpieli nietylko od ludów romańskich, ale także od „pobuntowanych przeciw nim przez czarta Słowian”.

Ale opuśćmy już komnatę, która nam do głowy napędziła myśli tak smętne—a idźmy daléj. Nie skończyłbym dzisiaj, gdybym ci miał opowiadać, piękna czytelniczko, wszystkie szczczegóły, wszystkie wspomnienia, jakie mnie łączą z tą pustką ponurą, która się przed laty uśmiechała do mnie wszystkiemi urokami starożytnego gmachu i dobrych, a dla mnie drogich jego mieszkańców. A mieszkały tam postacie, jakich dziś nie widujemy pomiędzy sobą — należące już do przeszłości, i dla tego nie od rzeczy byłoby może przekazać pamięć o nich czasom potomnym. Kiedyś gdy się ból, co mi targa wnętrze na widok tych nieszczęśliwych murów, zmniejszy — pogawędzę może o nich w dolnéj części Gazety, która nie poskąpiłaby zapewne dla wspomnień z nieodległéj przeszłości miejsca, poświęcanego tak często przez inne niższym gustom publiki schlebiające pisma—przekładom skandalicznych romansów....

Dziś przecież nie o tém chcę mówić. Przyrzyjmy się raczéj zawieszonym na dole olbrzymim, starożytnym obrazom, przedstawiającym całą mękę Chrystusa Pana, przypatrzmy się rysom portretów, przedstawiających ksienie zakonu — wejdźmy na piętro i zwiedźmy cele, tak dobrze znane... Jakżeż prędko i niepowrotnie minęły czasy, gdy z tych okien rozkoszowaliśmy się cudnym widokiem na Sławin, Lezionę, Wolą, Wydartą alias Zwycięztwo (do miejsca tego przywiązane jest ciekawe podanie o najeździe), gdy w tych dziś opuszczonych, opylonych i zaniedbanych celach przebywały zwiezione z trzech klasztorów zakonnice, pp. Roberta Tarnogórska, Aleta Łubieńska, Wiktorya Suchorska, Scholastyka Konarska, Anna Zbyszewska, Ignacya Kowalska, Marya Pigłowska, Serafina Brzychwianka, Kazimira Borzęcka,

dzało.

Uważamy także za stósowne zapisać tu na tém miejscu, iż na téjże konferencyi zawiązaném zostało za inicyatywą ks. dziekana Towarzystwo czytelnicze na dekanat żniński, którą to instytucyą z całego serca witamy, życząc jéj rozwoju i powodzenia.

Ukończywszy czynności konferencyjne, udali się wszyscy na wspólny obiad do hotelu p. Madałkiewicza, by tam po uwolnieniu się z skrępujących form urzędowych wynurzyć sobie wzajemne przywiązanie w sposób sercu najwięcéj miły.

NIEMCY.

— Berlin, 31 maja. Z powodu wczorajszego święta Bożego Ciała pisma niemieckie katolickie nie wyszły i dziś nie ma z tego zakresu wcale wiadomości. W jakiéj formie i w moc którego postanowienia prawnego wyrzeczono zawieszenie w urzędzie ks. Namszanowskiego, dotąd w szczegółach nie znane. Spodziewają się tu lada chwili czegoś „stanowczego“ przeciw ks. biskupowi warmińskiemu. Pisma przeciwne katolikom i rządowe mówią o bardzo zdecydowaném i energiczném wystąpieniu ministra w téj sprawie, który ma być tylko wykonawcą wskazówek p. Bismarcka. Naturalna rzecz! Bismarck zrodził Falka, inaczéj nigdyby się nie był wzbił do téj urzędowéj wysokości! Zrodził go zaś z potrzeby czasowéj, a zatém tyle z niego mieć musi, ile zapragnie w swéj wielkiéj polityce. — Że wystąpienie przeciw biskupom Namszanowskiemu i Krementzowi jest tylko pierwszym i potrzebnym krokiem w walce z całym katolicyzmem, to nie tylko rzecz jawna, ale ulubiony temat pism niemieckich. *Danziger Ztg.* nawołuje z Berlina: „Prawny zakaz lub postanowienie karne przeciw Jezuitom nie byłoby w stanie zapewnić należytego skutku, choć się powszechnie wielkim iluzyom w tym względzie oddają. Działałoby to co najwięcéj jako środek paliatywny. Jedyny skuteczny środek jest w odłączeniu szkoły od kościoła. To tylko zdolne raz na zawsze złamać przeciwnika“ — tj. potęgę kościoła katolickiego. Zawczesny tryumf! Kościół katolicki urósł i spotężniał w walce i pod żelazną pięścią prześladowców. Może Bóg zesłał i tę chwilę dla zgotowania mu nowego tryumfu!

— Dziś wieczorem odbędzie się tu posiedzenie walne protestantów — Deutscher Protestantenverein. Równocześnie gałąź tego samego stowarzyszenia w Nasawskiém odbywa podobne posiedzenia w Biebrich.

— Z jeneralnego zgromadzenia katolików saskich w Oschersleben na dniu 26 maja podajemy treść zapadłych uchwał. 1. Należy się starać o rozpowszechnienie stowarzyszeń katolickich, tych szkół i ognisk życia, aby się stały tarczą wiary i przekonania. 2. Gwałcenie dni świątecznych wpływa demoralizująco na robotniczą klasę, czyni z niéj ludzi niebezpiecznych i ciężarem spadających na społeczeństwo, a zatem wpływać należy na zachowywanie trzeciego przykazania Bożego i należyte święcenie dni tych w duchu kościoła. 3. Czytanie i popieranie pism katolickich jest obowiązkiem i rzeczą honorową współwyznawców. 4. Nie Lassale, nie Schulze-Delitsch, lecz religijność, a dla katolików ścisłe przestrzeganie i przejęcie się zasadami wiary i duchem kościoła są ratunkiem w obec socyalizmu. 5. Zgromadzenie nazywa ponownie „okupacyą Rzymu i państwa papieskiego gwałtem i rabunkiem.

Magistrat berliński żali się u ministerstwa na nieprzydatność zarządu policyjnego w stolicy, który jest w ręku król. prezydyum policyjnego. Podnosi mianowicie wzrastającą strasznie prostytucyą i mnożące się kradzieże, napaści i rabunki. Życia i mienia o pewnych godzinach w odleglejszych miejscach nikt nie pewien. Magistrat wytyka, że prezydyum konstablerów od czynnéj służby do biór zasadza, każe pisać i pisać, a ruch i miasto zostawia dzień i noc bez wystarczającéj siły policyjnéj. Przypomina się tu i brak mieszkań dla klas nie tylko robotniczych i biednych ale i średnich. Wiele rodzin dotąd bez dachu dla braku i dla nadzwyczajnéj drogości. Jakby ironia brzmią więc raz przechwałki z świetności stolicy całych Niemiec, to znowu pochwały sypane wspaniałości przyszłego gmachu parlamentarnego. W pałacu będą radzili o szczęściu tych, którzy gniją na dworze — bei Mutter Grün.

— W piątek na 32. posiedzeniu sejmu niemieckiego toczyła się daléj dyskusya nad wnioskiem Laskera o rozszerzeniu kompetencyi prawodawczéj sejmu i co do prawa cywilnego. Zabierali głos Windhorst, Lasker Mittnacht minister rzeszy. Przy zamknięciu redakcyi pism niemieckich jeszcze się dyskusya toczyła i wypadek nie był znany.

— Sejm niemiecki przerwał był obrady nad nowym kodeksem karnym wojskowym, a to z powodu surowych kar, na które zgodzić się niechciał, a władze wojskowe dostąpienia nie okazywały chęci. Mianowicie obostrzony areszt, (strenge arrest) był przedmiotem zatargu. Projekt poszedł do komisyi, a tam zgodzono się z rządem w ten sposób, że niektóre złagodzenia zaprowadzono. Wątpliwe przecież, czy w téj jeszcze sesyi kodeks ten do skutku przyjdzie.

— W Badenii miało być wielkie zgromadzenie „starokatolików“ a to 26 maja w Fryburgu. Tymczasem zebrało się na tę wielkość razem 15 osób! Gazeta Krzyżowa powiada, że dziecko to nieżywe na świat przyszło, a dzieckiem mieni cały ruch starokatolicki.

— Minister oświecenia zwołuje na 11 bm. konferencyą pedagogów względem narady w sprawie szkólnictwa ludowego.

— W procesie Bebla i Liebknechta potwierdził sąd apelacyjny pierwszy wyrok skazujący obu socyalistów.

— W Koblencyi przyszło do ulicznych hałasów w skutek rozprawy sądowéj przeciw księżom Bopardowi i Beinrothowi obwinionym o obrazę dwóch ekskomunikowanych profesorów, Reinkensa i Knodta. Ostatni doznał insultacyi w oburzonym na ekskomunikowanych tłumie.

ZIEMIE POLSKIE.

— Warszawa. Dowiadujemy się z urzędowych pism, że cesarz w dniu 12 maja mianował na członków komisyi dła spraw, Królestwa Polskiego ministra dóbr państwa Wałujewa, ministra skarbu Reytern i generał-adjutanta Timaszewa.

AUSTRYA i WĘGRY

— Wiedeń, 30 maja. Wiadomości, jakie z Czech nadchodzą, przedstawiają nieszczęście i straty, zrządzone tamże powodzią, w coraz ogromniejszych rozmiarach. Wielką jest mianowicie strata w ludziach; o ile dotąd wiadomo, zginęło w Bilsanie 70 ludzi, w Sarochu 50, w Libeszowicach 8, w Riborzeczu 14, Zeleni 28, Michołupie 6, Holeticach 44, Weleticach 6 w Trowanie nareszcie 2 ludzi. A przy tém wszystkiém nie wiadomo dotąd jeszcze, gdzie okropny rozpasany żywiół srożył się najbardziéj. Do najsrożéj dotkniętych należą jeszcze prócz wymienionych wczoraj Flöhau, Liszwice, Micholup, Weletice. Wszędzie tam pozrywane są mosty, drogi zepsute a pola i ogrody zasypane naniesionym piaskiem i kamieniami.

„Ciężko, nadto ciężko ciąży ręka losu na naszym kraju — odzywa się pragska Politik w obec takiego nieszczęścia. Bez pokoju i niezaspokojony, nawiedzany walkami dziesięcioletniemi politycznemi i narodowemi, na polu ekonomicznem skazany po największéj części na własną siłę i pracę własną, sprzysięga się obecnie przeciw niemu i przyroda, jak gdyby nie dość było żalu i strat!

Zaprawdę, nie małoduszność, nie odwaga złamana, nie złamana do czynów siła, wydziera te i podobne słowa ustom ciężko nawiedzionéj ludności, lecz nadto ogromném jest nieszczęście, jak ażebyśmy się wstydzić mieli bólu. Katastrofy tego rodzaju zapisują do anni nefasti dziejów krajowych.“

Lecz *Politik* dodaje oraz:

„Gdyby królestwo czeskie cieszyło się ową autonomią i samorządem, o jakie ubiega się większa część jego mieszkańców, wtenczas naturalnie wcale inne środki dla ulżenia biedzie stałyby w samym kraju na zawołaniu i nikomuby ani na myśl nie wpadło wymówić słowa: pomoc państwa, które u nas w każdych okolicznościach jest ostatniém. Dziś nie czas do rekryminacyi, lecz cały świat wie, co Austrya Czechom pod materyalnym właśnie względem zawdzięczała i do dnia dzisiejszego zawdzięcza. Największe sumy, któreby państwo wyznaczyło, są tylko małą spłatą dla opłacającego największe podatki i najwięcéj niemi obciążonego źródła, które częściowo tylko wyschło.“

„W każdych zaś okolicznościach — kończy *Politik* — jest hasłem w najcięższych dniach minionego co tylko niebezpieczeństwa na teraz i czas najbliższy: Każdy niech pełni swą powinność!“

Jak sobie w poselskich opowiadano kołach, trwać będą obrady obecnéj sesyi rady państwa tylko do 8 czerwca, wedle innéj wersyi mają się takowe zakończyć nawet już w pierwszych dniach tego miesiąca. Prócz kilku bowiem może koncesyi kolejowych, grających w pracach parlamentarnych rady państwa pierwszą obecnie i najważniejszą rolę, nie przygotowało ministerstwo żadnego ważniejszego projektu; po wybraniu członków delegacyi do praw spólnych będą więc mogli posłowie opuścić Wiedeń i na łonie familii szukać odpoczynku.

O elaboracie subkomitetowym przyjętym teraz i przez wydział także konstytucyjny, nie warto obecnie już i mówić. Ohowiązkiem teraz będzie posłów galicyjskich albo przyjąć rzucone im okruchy autonomii albo opuścić radę państwa, co przed czasem niedawnym z daleko większym niezawodnie dla siebie i kraju pożytkiem uczynić byli mogli i byli powinni.

Wedle telegramu lwowskiego z dnia 28 mb. ogłoszonego przez *Neue freie Presse*, nic nie wiedziano we Lwowie o rozruchach pomiędzy chłopami w obwodach rzeszowskim i grodeckim.

Pogrzeb arcyksiężny Zofii odbędzie się w sobotę gdzie zwłoki jéj po odprawieniu nabożeństwa w katedrze św. Szczepana przeniesione zostaną do grobów cesarskich u OO. Kapucynów.

Zasluguje na podniesienie, że w chwili jéj zgonu, marszałek Bazaine, kat i zdrajca najulubieńszego i najzdolniejszego jéj syna, cesarza Maksymiliana, stawiony przep sąd wojenny za poddanie Metzu, oczekuje wyroku sędziów, który pośle może kata za ofiarą jego.

MOSKWA.

— W dniu 11 czerwca rozpoczną się w Petersburgu wielkie uroczystości na uczczenie 200 letniéj rocznicy urodzin Piotra W. — Oprócz wielu innych zamyślają w dniu tym wystąpić także drukarze i litografowie, którzy na przeznaczoném na ten cel polu marsowém wybudują estradę i umieszczą na niéj dwie prasy, a mianowicie jednę z czasów wielkiego cara, drugą skorotłocznię dzisiejszej konstrukcyi. Na obydwóch prasach odbijać się będą różnorodne, odpowiednie do okoliczności psemka i obrazki, które rozdzielane będą na pamiątkę pomiędzy lud zgromadzony.

— Na kongres statystyczny, mający się odbyć w Petersburgu, zgłasza się już wielu zagranicznych uczonych. Wedle programu można mieć wykład w języku rosyj-

---

Otylia Poklatecka, Kornelia Cielecka, Antonina Hepkowska, Anna Dobrogojska i w. i.

Wszystkie te postacie stawają mi przed oczyma, skarżąc się na tych, co z ziemią zrównać chcą ich dawną siedzibę... Zdziwi zapewne czytających ta wiadomość, bo dotąd, o ile wiem, nikt w sprawie zagrożonego zniszczeniem gmachu głosu nie podniósł — i w prasie poznańskiéj jednę tylko spotykam „ogólnikową wzmiankę, dotyczącą tego przedmiotu, a uczynioną przez literackiego felietonistę *Gazety Wielk.* w Nr. 14 tego pisma: „Zwiedzając przed wielu laty o kiju pielgrzymim wielkopolską dzielnicę, zaszedłem do starożytnego klasztoru panien Cystersek nad Prosną, który podobno obecnie rząd wielkiego, ucywilizowanego par excellence państwa zburzyć zamyśla... Jakkolwiekbądź zamiar zburzenia staréj pamiątki, powzięty przez ministra najpotężniejszego niem. mocarstwa w tymże czasie, gdy p. Wolfgang Mentzel rehabilituje smutnéj pamięci przodków rasy germańskiéj, Wandalów, starając się dowieść, że nie niszczyli pomników i pamiątek historycznych — piękna teorya schodząca się z brzydką praktyką — liberalne frazesa w obec wstecznością i wandalizmem tchnących czynów — są to objawy wielce znaczące...

Jakiż powód—spytacie — skłania rząd do zburzenia klasztoru? Może jakie utylitarne względy — może obawa przed ostateczną ruiną? Bynajmniéj — główną i jedyną zarazem pobudką jest tu miłość do „mówiących po polsku i modlących się po katolicku poddanych,“ o któréj tak hełpliwie prawi p. Świerkowskiemu ks. Bismarck. Nie wiem, czy się komu zdarzyło wypowiedzieć słowa zawierające więcéj zjadliwéj ironii w obec tak uderzającéj wymowy faktów? Z drugiéj strony, że argumentów moich nie buduję na lodzie, świadczy fakt, że znalazło się w powiecie kilku obywateli, kilku ludzi dobréj woli, gotowych do zakupienia klasztoru — że jednak rząd pod tym jedynie warunkiem chce go sprzedać, jeśli nabywca niezwłocznie przystąp do rozbierania gmachu — że daléj pewna wysoko w hierarchii rządowéj położona osobistość oświadczyła wyraźnie, iż jest zamiarem rządu bezwarunkowo zburzyć klasztor, któryby prędzéj czy późniéj, za pięć czy dziesięć lat stał się gniazdem Jezuitów. (Jesuitennest.) Słowom tym, wypowiedzianym publicznie, ów dygnitarz zaprzeczyć nie może, a w danym razie gotowem ich prawdziwości udowodnić.

O jakichkolwiek korzyściach materyalnych przy zburzeniu nie można myśleć — gdyż wzmiankowani popowyżéj obywatele odkupiliby klasztor (oczywiście wtedy tylko, gdyby usunięto warunek przymusowego rozebrania) za cenę trzykrotnie wyższą od summy, którąby można osiągnąć z rozebranego materyału. Kto zna trwałość starych murów, kto widział jak silnie wapnem spojone były cegły rozebranéj przed kilku laty pralni klasztornéj, z któréj tylko kupa gruzów pozostała — ten do resztek materyału zburzonego klasztoru prawie żadnéj nie będzie przywiązywał wagi.

Sądzę, że po tych niewielu słowach nie potrzebuję się już rozwodzić nad przedmiotem jasnym jak słońce — na zakończenie powiem tylko jeszcze, że najlepszym dowodem, jak gorąco uczuwają potrzebę zachowania klasztoru, którego brak oszpeciłby niezmiernie sam ogołocony klasztor pozbawiłby okolicę najpiękniejszéj ozdoby — jest fakt, że pewna osoba nie-Polka i nie-katoliczka (i jéj nazwisko mogę wymienić) oświadczyła się z gotowością ofiary na rzecz zakupienia klasztoru.

A jakże pożytecznym byłby ten gmach, gdyby go przeznaczono na zakład siérot ociemniałych lub dom czubków — czego brak tak dotkliwie czuć się daje! Ale nie wolno o tém marzyć — bo minister, któremu „poddani tak językiem polskim jak niemieckim mówiący porówno są blizkimi“ — chcąc ich ocalić od groźnych wpływów jezuickich — postanowił bądź co bądź zrównać z ziemią domniemywane w przyszłości gniazdo tak niebezpiecznego zakonu!

Wspomniony już powyżéj dygnitarz wypowiedział również publicznie, że od zachowania się ludności przy rozbieraniu klasztoru zależeć będzie, czy pozostały plac ofiaruje rząd na rzecz gminy, lub nie. Czuł więc widocznie ów pan, jaką niesprawiedliwością i jakiém bezprawiem jest zburzenie gmachu — czuł, że oburzeni mieszkańcy nie będą mogli patrzeć obojętném okiem na dzieło zniszczenia, dokonywane jakby dla naigrawania się z bezsilnych, skazanych na pozbawienie wszystkiego, coby im przypominać mogło lata, w których nie czarny, ale biały orzeł roztaczał swe skrzydła nad tą krainą smutku i niedoli...

Izraelici powróciwszy z niewoli babilońskiéj, wznosili na nowo z gruzów świątynię — a doznając w tém przeszkód od Samarytanów, w jednéj ręce trzymali kielnię, a w drugiéj miecz dla odparcia przeciwników. Było to dla Izraelitów zaszczytem, bo dobywali miecza w obronie rodzinnych progów, w obronie Jehowy, na którego cześć i chwałę budowali przybytek — ale hańba stanie się udziałem tych, co może przelewać będą krew niewinną dla dokonania dzieła Werresów, dzieła, za które nie w XIX wieku Chrystusowéj ery — nie ludzi hełpiących się cywilizacyą κάτ' ἐξοχήν — ale w czasach zamierzchłéj starożytności — barbarzyńskiego Mumiusza, naznaczyła historya niezmazaném piętnem hańby... Niechaj pomną wreszcie ci, quorum interest, że czyny takie wpisują się ognistemi głoski w pamięć całych pokoleń, że zamiast prowadzić do spokoju i zgody, wywołują uczucia zemsty i nienawiści, wpajanéj już w kolebce razem z mlekiem matek...

skim, francuzkim, angielskim, i niemieckim. Wykłady w języku rosyjskim odbywane, przekładać będzie natychmiast dla cudzoziemców przewodniczący lub jego zastępca.

Lekarze przepisali carowéj podróż do Ems i Wissingen, do któréj czynią już przygotowania. Podróży téj przypisują niektórzy polityczne cele, twierdząc że jest symptomem oziębienia stosunków pomiędzy Niemcami a Rosyą.

— Zajmujący spór toczy się obecnie między *Bierzewyja Wiadomostami* a panslawistą Popowem, który na prelekcyi mianéj publicznéj w słowiańskim bazarze miasta Moskwy, dowodził praw Rosyi do Konstantynopola na podztawie małżeństwa W. ks. mosk. Iwana III, Wasilewicza z Zofią, krewną ostatniego cesarza wschodniego, Konstantego Pole'ologa (r. 1472). Przeciwko téj zazadzie, jako zasadzie starych pargaminów i terytoryalnych nabytków za pomocą małżeństw, gorąco występują *Bierżewyja Wiedomosti.*

— Jak donosi *Wjestnik Mosk. Politech. Wystawki*, odbył oddział słowiański moskiewskiego Towarzystwa dnia 11 (23) maja posiedzenie. Na tém posiedzeniu p. Pogodin miał odczyt, w którym przedstawiając pierwsze stósunki zawarte przez Piotra I. z południowymi Słowianami, powiada, że aż do owego czasu Moskale najmniejszych nie mieli wiadomości o tych bratnich narodach a zatém i żadnych z nimi nie mieli stósunków.

FRANCYA.

— Paryż, 29 maja. Z powodu wczorajszéj mowy ks. Aumale, w któréj porzuciwszy wszelkie względy, syn Ludwika Filipa mimochodem schylił głowę przed długo sławnym i nieskalanym sztandarem trójkolorowym, ktoś miał się odezwać, że „hr. Chambord stracił jednego wasala a p. Thiers zyskał synowca.“ Zdaje się jednak, że synowiec ten nic po nim nie odziedziczy, książe bowiem stanowczo oburzył na siebie skrajną prawicę, druga zaś jéj część oświadczenie się księcia uznała za niewczesne.

Dzisiejsze posiedzenie zaczyna się od burzy. Półkownik Denfert jest na mównicy. „Wczoraj, rzecze, jenerał Changarnier tak się wyraził: „Aczkolwiek nie siedziałem w kazamacie Belfort'skiéj podczas całego oblężenia.“ O tém odezwaniu się dowiedziałem się dopiero z dziennika urzędowego... Odpowiedź moja mieści się w słowach, któremi już wczoraj jeden z moich przyjaciół przerwał jenerałowi: „Wy się nazywacie Metz; my się nazywamy Belfort!“ Changarnier chce odpowiedzieć. Do Metz! do Metz! woła nań lewica. Wreszcie przyszedłszy do głosu oświadcza, że nie cofa słów, które wczoraj powiedział, i że gotów jest poprzeć je na mównicy i wszędzie indziéj, a z giestu jasném jest, że to ma być prawdziwe wyzwanie. Mimo to, ze względu na wiek jenerała, Denfert nie podnosi rękawicy. — Jakby na osłodzenie mu téj przykrości koło poselskie skrajnéj lewicy wybrało właśnie półkownika swoim prezesem.

W dalszym ciągu posiedzenia jeszcze trzech jenerałów ze stanowiska wojskowego i biskup Dupanloup z punktu widzenia religijnego, głos zabierali. Wreszcie o godzinie 5éj ogólna dyskusya zamknięta została.

Na Radzie miejskiéj paryzkiéj zapadła następująca uchwała: „Będzie rozpisanym konkurs na odbudowanie ratusza; pozostałe mury ile możności w jak największéj mierze zużytkowanemi być mają.“ Wartość tych rumowisk, według zdania specyalnéj komisyi, na 6 i pół milionów ocenioną została.

Soir podaje niektóre szczegóły o deportowanych. „Danae“, która przed miesiącem odpłynęła do Nowéj Kaledonii zabrała ich 250. Na pokładzie znajdowali się Assi i Regère. Assi przeź towarzyszów szafarzem mianowany został. To co mówią o pieniądzach znajdujących się w posiadaniu skazanych najzupełniéj jest mylném. Danae popłynęła dawną drogą na przylądek Dobréj Nadziei, wszystko jednak co jest potrzebne do zainstalowania deportowanych wyprawiono przez Suez, tém samém pierwéj od nich stanie na miejscu.

HISZPANIA.

— Madryt, 27 maja. Prezes ministrów Topete oznajmił na posiedzeniu Kortezów, że gabinet Sagasta dla „wiadomych przyczyn“ podał się do dymisyi. Te wiadome przyczyny mają być następujące.

W ostatnich czasach skarb państwa znalazł się w wielkim niedostatku. Ażeby podołać najpilniejszym wydatkom, ministerstwo ośmieliło się naruszyć depozyta prywatne, złożone w kasie tak zwanéj zamorskiéj. Dowiedziawszy się o tém opozycya po kilkakroć lecz nadaremnie interpelowała ministrów. Wreszcie rząd okazał się tak nieoględnym, że wniósł w Kortezach projekt do prawa, mającego dać absolutoryum temu niezwykłemu obrotowi funduszów. Komisya na ten cel wysadzona zażądała dotyczących papierów; z nich dopiero wyszły na jaw nadzwyczajne, niesłychane szczegóły.

Mówią o kopiach listów przejętych na poczcie, wbrew wyraźnym zastrzeżeniom ustawy, jako téż o niezmiernie ciekawych listach od osób należących do tajnéj policyi, a zostających na żołdzie ministra spraw wewnętrznych.

Jak zapewnia ministerstwo, dwa miliony wzięte z kasy depozytowéj zostały obrócone na zniweczenie spisku, do którego przeszło tysiąc osób należéć miało.

Według doniesień policyi deputowani Martos i hr. Toreno obrali sobie za cel podmówienie załogi w Sewilli na rzecz księcia Alfonsa, syna Izabeli.

W tymże duchu miał spiskować marszałek Serrano.

Rios Rosas, przewodniczący kongresu, związał się z margrabią Vega de Armijo w zamiarze przywołania na tron ks. Montpensier.

Jenerał del Rey, b. minister wojny oskarżony jest, że dostał 60 tysięcy duros za obietnicę popierania don Carlosa.

Ruiz Zorilla i inni członkowie stronnictwa radykalnego brali pieniądze od Internationalu, zobowiązując się podpalić pewne gmachy w Madrycie, oraz fabryki w Katalonii i sprzedać wyspę Kuba Stanom Zjednoczonym.

Castelar, Figueras i inni republikanie pomówieni są o zamysł zrabowania Banku hiszpańskiego.

Garcia Lopez porozumiewał się z hrabiną Montijo w celu zamordowania króla Amadeusza.

Takie to rzeczy policya, za grube pieniądze rządowi donosi, ten zaś przekonany o ich prawdziwości na odwrócenie zmyślonych klęsk ostatnie łoży miliony.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 1 czerwca. Zgromadzenie narodowe przyjęło w dalszym ciągu obrad artykuły 6—32 prawa wojennego, traktujące o poborze kontyngensów i o prawnych powodach, od służby wojskowéj uwalniających.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 1 czerwca. Zabrany wczoraj przez tutejszą policyą **numer naszego pisma** doszedł tylko w mieście naszych czytelników. Drugie wydanie, z opuszczeniem inkryminowanego artykułu urządziliśmy natychmiast. Wstępny artykuł, który się nie podobał, nosząc napis Iacta est alea, zawierał historyą powołania ks. Biskupa Namszanowskiego na probostwo polne, wskazywał na ówczesne uniesienie i nadzieje katolików co do obiecywanych swobód dla samodzielności kościoła, a kreśląc stan dzisiejszego zawodu, wypowiadał nasze przekonanie, że i po takim rzuceniu kości, jak je suspensa zarzuca, kościół zwycięstwa pewny. Zwróciliśmy i na to uwagę, że właśnie o polskie duchowieństwo sprawa stanowczych kroków się oparła, bo ks. Namszanowski rodowity Polak i syn téj Warmii, polskiéj dyecezyi, któréj biskup na drugim w téj walce stoi celu. — Policyi zdaje się, że artykuł ten obraża §. 131 prawa karnego, który mówi o rozsiewaniu mylnych wieści. Sprawa pójdzie przed prokuratora, bo już dziś odpowiedzialny nasz redaktor przesłuchany został.

— Kursuje teraz tyle róż orodnych **pieniędzy papierowych** z wszelkieh kraików niemieckich, że chcąc uniknąć straty i ambarasów, najlepiéj nie przyjmować takowych wcale, a brać jedynie tylko pruskie. Co chwila wychodzą takie bilety z kursu, a teraz z d. 29 lipca b. r. tracą zupełnie wartość bilety królestwa saskiego z 6 września 1855, na co baczność zalecamy.

— Prześliczne dobra, wielkie i małe **Siekierki,** obejmujące 3180 mórg areału, dawniéj własność rodziny Lauczów, późniéj zięcia tychże p. Hipolita Radońskiego i zięcia tegóż p. Gółkowskiego, w których p. Paulina z Lauczów Wilkońska napisała znaczną część swych powieści, sprzedane brzed kilku laty z wolnéj ręki Niemcowi p. Knappemu za 180,000 tal., przeszły dnia 29 przeszłego miesiąca na licytacyi za pośrednictwem Hug. Gerstla w cenie 139,600 tal. na własność niemieckiéj kasy pożyczkowéj w Poznaniu. — Smutna to rzecz, że dzięki lekkomyślności polskich obywateli przechodzą dobra nasze w ręce stowarzyszenia, sypiącego przeciw nam wały importowanych kolonistów niemieckich.

— W nocy z czwartku na piątek wypróżniła policya pewien bardzo złéj reputacyi używający sklep restauracyjny z powodu wybryków, jakich się tam dopuszczano.

— Pomimo odezwy popartéj przez *Orędownik*, Rada nadzorcza Spółki akcyjnéj: **Teatr polski** w ogrodzie Potockiego w Poznaniu nie uznała za stósowne nadesłać nam sprawozdania z odbytego we czwartek posiedzenia, i dla tego jesteśmy zniewoleni podać wiadomóść o niéj dniem późniéj wedle jednego z tutejszych dzienników. Członkowie Rady zastanawiali się nad tém, czy natychmiast rozpocząć budowę, czy czekać aż następne raty nie wpłyną. Sprawę tę rozstrzygnie następne posiedzenie, zwołane na dzień 9 czerwca, a mające także oznaczyć dzień walnego zebrania. Na kupno domu i placu do budowli wydano dotąd 26,000 tal. — pozostaje jeszcze 20,000 tal., a z nadchodzącéj raty stojańskiéj znów kilka tysięcy talarów wpłynie. Rada nadzorsza postanowiła na drodze sądowéj ściągnąć należytość od tych osób, które ani dalszych rat nie płacą, ani téż powodów swéj nieakuratności nie podają. Życzyćby więc wypadało, aby interesowani oszczędzili Radzie przykréj konieczności rozpoczynania procesów, nadsyłając niebawem zaległe raty. —

— Jak rozpowszechnioną dziś jeszcze jest wiara w **gusła i zabobony,** świadczy następny wypadek. W Pomeranii, niedaleko od rezydencyi ks. Bismarcka, Warzina, we wsi Rozłazinie umarł w r. 1870 dzierżawca Pobłocki — wkrótce potém oddał ducha Bogu najstarszy syn jego a córka niebezpiecznie zapadła na zdrowiu. Żona i syn Pobłockiego wnosząc, że nieboszczyk będąc upiorem, nastaje na życie całéj rodziny, postanowili uczynić go nieszkodliwym. Stósownie przeto do wyobrażeń istniejących między ludem, przedsięwzięli odciąć mu głowę i położyć w grobie obok tułowu. Zamiar ten wykonali potajemnie za pomocą dwóch wysoką nagrodą skuszonych robotników — ale rzecz się wydała i młodego Pobłockiego pociągnięto do odpowiedzialności za znieważenie grobu. Skazanego przez sąd powiatowy w Lawenburgu na dwa miesiące więzienia, uwolnił sąd apelacyjny w Koślinie ze względu na łagodzące okoliczności.

— Prowincyonalne **kolegium szkólne poznańskie** nadesłało wreszcie do Wągrowca rozporządzenie, że religia ma być polskim uczniom po polsku, niemieckim zaś po niemiecku wykładana. Sprawy zaś co do języka, w jakim kazania miewane być mają, dotąd nie rozstrzygnięto.

— Z dniem otworzenia **kolei poznańsko-bydgoskiéj** kurs poczt w tym kierunku znacznym uległ zmianom. Poczty osobowe ztąd do Trzemeszna, Gniezna i Słupcy zniesiono. Natomiast chodzi poczta osobowa pomiędzy Gnieznem a Słupcą przez Witków i Strzałków. W prostym kierunku pomiędzy Poznaniem a Wrześnią chodzą dwie poczty dziennie. Świeżo wydany spis nadchodząch i odchodzących poczt nabyć można na urzędzie pocztowym.

— **Ruch handlowy i przemysłowy** wzmagający się z każdym dniem w naszém mieście najmniéj jednak może dotąd objawiał się na Święto Marcińskiéj ulicy. Od niejakiego czasu i w téj części miasta zakładają Polacy handle, cukiernie. restauracye, że tylko wymienimy handel cygar Nowakowskiego (w domu p. Skakalskiego, który przybudowuje jeszcze kamienicę w narożniku Świętomarcińskiéj ulicy) skromną, lecz dla swéj taniości pelecenia godną garkuchnią Osieckiego (naprzeciwko kościoła) wyśmienitą cukiernią Wężyka pod numerem 23-cim i naprzeciw niéj restauracyą i piwiarnią S. Hofmana, którą odróżniać należy od położonéj opodal na przeciwnéj stronie restauracyi niemieckiéj J. T. Hoffmanna. W lokalu pana H. znaleźć można w każdym czasie tanie i smaczne potrawy, wyborne różnego gatunku piwa, cygara itp. Nadto w tych dniach urządzi restauracya nowy bilard. Jesteśmy przekonani, że wówczas powiększy się i tak już znaczna liczba gości p. Hofmana.

— Tutejsza *Posener Ztg*, zaprzecza, iżby miano wydać zabrane u ks. Koźmiana papiery Moskwie, dodaje owszem, na kompetentne powołując się źródło, że rozporządzono zwrot wszelkich papierów zabranych ks. Koźmianowi i sądzi, że już mu takowe oddano.

— Dziennik alzacki „*Volksbote*“ opowiada, że niemieccy **akademicy w Strassburgu** zostali wezwani przez policyą, „ażeby w interesie własnego bezpieczeństwa zaniechali wszelkich oznak odróżniających, któreby publiczność razić mogły.“ — Tym sposobem znikły tamże wszelkie studenckie kolory.

(B) **Inowrocław** 22 maja. (Kilka myśli ludzkich w skutek otwarcia kolei żelaznéj poznańsko-bydgoskiéj.) Że koleje żelazne przynoszą narodom wielkie tak materyalne jako téż duchowe korzyści, to rzecz powszechnie znana i niezaprzeczona i ktoby się dziś pokusił pisać o tym przedmiocie, nicby pewnie nowego nad to, co już w tylu językach napisano, nie wynalazł. Inaczéj ma się rzecz ze stroną ujemną z kolei żelaznéj wypływającą — a osobliwie dla ziomków naszych. Bo jeżeli prawdą jest niezaprzeczoną, że nam koleje żelazne przynoszą te same korzyści co innoplemieńcom, to również niezbitą prawdą jest, że dla narodowości polskiéj są także wielce szkodliwe — że są jednym środkiem więcéj do germanizacyi. To téż nie jednemu z naszych, przypatrującemu się skrzętnéj pracy około kolei żelaznéj, zasępi się czoło — wyrwie się westchnienie z głębi piersi, bo sobie myśli tak: gdybyśmy to byli wolnym narodem, gdyby to nasz był przemysł... toby się było czemu cieszyć, ale tak... A to jakiś zgryźliwy człowiek — co gardzi oświatą — któremu życie już pewnie obmierzło — zawoła może ktoś nie namyśliwszy się, co mówi. Bynajmniéj! jest to człowiek, co czasem patrzy głębiéj — co czasem czuje głębiéj niedolę naszę niż wielu innych. Ale przystąpmy do rzeczy. Lubo to znaną rzeczą, to nie zaszkodzi jéj powtórzyć choćby i dla ostrzeżenia niebacznych, że każdą koleją w Wielkiém Księztwie Poznańskiém poprowadzoną płynie w serce okolic naszych krew germańska, że płynie germanizm rozlewający się szeroko i zalewający naszą narodowość. Już do robót przedwstępnych na kolejach żelaznych sprowadzają towarzystwa po większéj części innoplemieńców; po kończeniu zaś kolei żelaznéj obsadzają wszystkie urzędy innoplemieńcami nie rozumiejącemi po polsku. Prócz tego wszyscy dróżnicy czyli dozórcy kolei żelaznéj są innoplemieńcami; jeżeli zaś spotkasz czasem między nimi jakiego Szlązaka mówiącego po polsku, to już renegat — opój — nie szukaj już w nim żadnych zasad moralnych. — Przypatrzmy się teraz cokolwiek życiu miast nad koleją położonych. W miastach takich wzrasta zwykle liczba ludności, bó już napływ urzędników samych do tego się przyczynia; podnosi się handel i przemysł — ale powstaje zarazem konkurencya w skutek téjże jeszcze większe febryczne ubieganie się za zyskiem — nie przebierające w środkach — przytłumiające coraz więcéj już i tak bardzo elastyczne sumienie kupców. Ta sama konkurencya zmusza ich do natężenia wszelkich sprężyn, ażeby się pozbyć jak najprędzéj towaru! tém więc ponętniéj układają w oknach wystawnych materye; tém uprzejmiejszych uczą się frazesów do zwabienia, pochlebienia i dogodzenia zachciankom publiczności. Przez to wzmaga się naturalnie znowu zbytek, który już i tak pożera tyle kapitałów a częstokroć i wyzuwa z majątku. Nie każdy bowiem mąż tak stałego umysłu, aby zdołał przekonać swoją kochaną połowicę, iż opierać się nierozumnemu prądowi czasu jest chwalebną — iż ubierać się skromnie a z gustem jest zasługą, bo może dać przykład do naśladowania choć małéj liczbie; że takie postępowanie oszczędzi rodzinie nie jednego kłopotu. W miastach takich rośnie liczba wszelkiego rodzaju wyrobników tracących powoli wszelką moralność. Do miast takich przybywa rój kobiet bardzo podejrzanych obyczajów, aby zastawiać sidła na nieostrożną młodzież. Już więc i to, co tu przytoczyliśmy, przyczynia się nie mało do przytłumienia naszéj prostoty — naszych poczciwych obyczajów najprzód obywateli miejskich a powoli i okolicy. Jak zaś i pod względem religijnym na niższe warstwy społeczeństwa szkodliwy wpływ wywiera, na to niech posłuży smutny przykład, którego niedawno byliśmy naocznymi świadkami. Wyszliśmy przechadzką na szosę bydgoską w uroczyste święto św. Wojciecha i Wniebowstąpienie Pańskie. Zbliżamy się do dworca kolei żelaznéj i oto przedstawił się oczom naszym niezwykły, gorszący widok. Oto zobaczyliśmy z wielkiém oburzeniem wożących cegłę i piasek w taczkach do budowli na kolei żelaznéj kilku naszych Kujawiaków! Musiały to być pewnie wyrzutki społeczeństwa, że się w tak wielką uroczystość tak dalece zapomnieć mogły; boć byłoby to bardzo smutną rzeczą, gdybyśmy przypuszczać mieli, iż już dość wielka liczba wieśniaków zapomina o najświętszych swoich obowiązkach religijnych!

(Do słusznych lecz jednostronnych uwag sz. korespondenta dodajemy, że ujemne dla społeczeństwa naszego następstwa rozgałęziania się kolei żelaznych równoważyć należy socyalnemi instytucyami, które lud nasz tak miejski jak wiejski moralnie i materyalnie zdolne podnieść i zapewnić mu korzyści postępu.

Przyp. (Red. G. W.)

(R.) **Z nad Prosny,** 26 maja. Dawno już nie pisano o naszéj nadprośniańskiéj okolicy, chociaż dzieje się u nas nie jedno, co za-

Kursa telegraficzne.

Szczecin 1 czerwca 1872.

Stan powietrza: —

Pszenica: trzyma się
na czerwiec 82
na czerwiec-lipiec $82\frac{1}{2}$
na wrzesień paźdz. $75\frac{3}{4}$

Żyto: słabo
na czerwiec-lipiec $50\frac{1}{2}$
na lipiec-sierpień $51\frac{6}{8}$
na wrzesień-paźdz. $52\frac{3}{8}$

Olej rzepiowy: bez handlu
w miejscu —
na maj 25
na jesień $22\frac{5}{8}$

Okowita: trzyma się
w miejscu $23\frac{1}{3}$
na czerwiec-lipiec $23\frac{1}{4}$
lipiec-sierp. $23\frac{7}{12}$
na wrzesień-paźdz. $20\frac{1}{3}$

Berlin, 1 czerwca 1872.

Stan powietrza: pochmurno

	kurs pocz.	kurs końc.		kurs pocz.	kurs końc.
Pszen.: spokoj.			Oléj skalny:		
na czerwiec	$83\frac{1}{4}$				
na czerwiec-lip.	—	—	w miejscu	$13\frac{1}{3}$	—
na wrzes. paźdz.	$75\frac{1}{2}$	—			
Żyto: słabo			March. poz. K. Ż.	$59\frac{3}{8}$	—
na miejscu	$52\frac{3}{4}$	—	Pruskie oblig. p.	—	—
na czerwiec	—	—	Nowe pozn. lis. z.	—	
na czerwiec-lip.	$53\frac{1}{4}$	—	Pozn. rent. listy		—
na wrzes. paźdz.	$53\frac{1}{4}$	—	Koléj żel. państ.	212	—
Oléj rz. spok.			Lombardy . .	$121\frac{1}{2}$	—
w miejscu	$23\frac{1}{2}$	—	Austr. losy z 1860	—	—
na czerw.	$22\frac{7}{12}$	—	Włoska renta .	$67\frac{1}{2}$	—
na czerwiec-lip.	—	—	Amerykany	$97\frac{1}{4}$	—
na wrześ.-paźdz.	$23\frac{1}{4}$	—	Austr. akcye kre.	201	—
Okowita: spok.			Pożyczka tureck.	52	—
na czerwiec	23 7	—	$7\frac{1}{2}$ % Rumuny	—	—
na lipiec-sierp.	23 11	—	Pol. listy likwid.	—	
na wrzes.-paźdz.	20 12	—	Rossyj. banknoty	—	
Owies: spok.			Austr. renta sreb.	—	
na czerwiec	$45\frac{1}{2}$	—	Usposb: d. mocn		

Dodatek.

sługuje na uwagę czytającéj publiczności. I tak przed pięciu tygodniami, w niedzielę, z polecenia burmistrza p. Repeckiego, rozwiązał żandarm w Mikstacie Towarzystwo rólnicze, połączone z Towarzystwem oświaty ludowéj, twierdząc, że członkowie tegoż założyli sobie polityczne cele, na udowodnienie czego podał do rządu sprawozdanie z poprzedniego, pierwszego posiedzenia. —

Drugim przykładem samowolności pruskich urzędników jest postąpienie landrata w Kępnie, który ulegając podszeptom pewnéj znienawidzonéj powszechnie w okolicy osobistości, zakazał trzem towarzystwom przemysłowym: z Grabowa, Mikstatu i Ostrzeszowa, odbycie wspólnéj majówki w Książenicach. Dopiero na oświadczenie zaproszonego także na zabawę komisarza z Grabowa, że ze strony tychże towarzystw nie grozi państwu pruskiemu żadne niebezpieczeństwo i w skutek udania się kilku obywateli dał pozwolenie, wyłączając przecież z programu rozpoczęcie zabawy nabożeństwem w Bukownicy, loteryą fantową, mowy, deklamacye. Chciał również zakazać teatr, śpiéw, sztuczne ognie i strzelanie do tarczy, i tylko usilnym żądaniom wysłańców udało się wymódz na nim dopuszczenie téj niewinnéj rozrywki.

Cała zabawa przy sprzyjającéj pogodzie, dzięki prawdziwie staropolskiéj gościnności p. Wąstera z Książenic, udała się wyśmienicie — mianowicie zaś przedstawienie Tajemnicy, fraszki dramatycznéj Stanisława Dobrzańskiego, w któréj występujące panie grały przewybornie.

Od niejakiego czasu mimo stojącéj mu na przeszkodzie bliskości granicy, Grabów dosyć się wznosi — obecnie buduje się w mieście tak potrzebna apteka — szkoda tylko, że właścicielem jéj jest Niemiec występujący przeciwko wszystkiemu co polskie, mianowicie przeciw tutejszemu Towarzystwu przemysłowemu. —

Ostatniemi czasy moralność publiczna niestety nad Prosną coraz więcéj znika — a nasze poczciwe chłopki zapominają z każdym dniem więcéj o poczciwości i o religii, któréj dotąd przestrzegali tak wiernie. Zkąd to pochodzi? — zapytacie. Przyczyną tego nieszczęsnego zwrotu jest zgubny wpływ żydów, a po części i Niemców. Mówię najszczerszą prawdę. Nie szukając daléj, weźmy leżącą tuż nad samą Prosną wioskę — o milę od Grabowa, a o $2^1/_2$ mili od Ostrowa odległą. Mieszkańcy téj wioski przed dziesięciu jeszcze laty byli wzorowymi gospodarzami, dobrymi katolikami i Polakami (zbyt może nawet gorliwymi, jak tego dowiedli w 48 r.) — obecnie siedzą po uszy w długach, wielu potraciło majątki, zobojętnieli dla wiary i narodowości. Otoż w tém leży przyczyna złego, że na miejscu dawniejszego oberżysty — Polaka, osadziło się dwóch żydów, wyzyskujących ludność nakształt pijawek. Włościanie téj wioski wydają na samą wódkę (wedle dokładnego obliczenia) 5000 tal. rocznie — i maż być dobrze? Na takim pijatyką rozwolnionym gruncie krzewią się wszystkie występki — złodziejstwa, bezbożność, obojętność dla wiary i szkoły. Ci ludzie wydają tysiące na pijaństwo, ale żal im wystawić nowy budynek szkolny, choć stary już wygląda jak rudera — zasłużonego nauczyciela, który w roku przeszłym obchodził 25-letni jubileusz urzędowania swego, prześladują na każdym kroku za namową dwóch Niemców — ewangelików, strażnika i młynarza, których nawet w tych dniach obrali większością głosów za dozorców szkoły... A panowie polscy zamiast odwodzić chłopów od pijaństwa, jako od źródła wszystkiego złego — ułatwiają im jeszcze oddawanie się temu nałogowi. I tak p. S. z K. sprzedał przed niewielu tygodniami należącą doń karczmę i gospodarstwo również żydowi, choć wiemy, że byłby się znalazł nabywca polski... Dom p. S. znany był dawniéj z patryotyzmu — dzisiejszy jego reprezentant, wychowany przez Niemca, snać inne ma pojęcia — bo z dóbr swoich powydalał wszystkich Polaków a poobsadzał posady Niemcami najpospolitszego gatunku. Czy ci Niemcy są tak wzorowymi gospodarzami, pokaże niedaleka przyszłość, gdy p. S. będzie musiał pozbyć się dóbr odziedziczonych po ojcach....

Wystawa niemiecka w Poznaniu.

Opisem części wystawy obejmującéj **przedmioty handlu, rzemiosł i przemysłu** nie mającego bezpośredniéj styczności z rólnictwem długo nudzić nie będziemy czytelników. Każdy bowiem wie, że francuzkie bižuterye i jedwabie, że angielskie wyroby stalowe są wyborne, że nawet w Solingen wyrabiają doskonałe noże i pałasze, a w Saksonii, Holandyi i Belgii wyborne płótno i t. d. To lepiéj się widzi w składach Szymańskiéj, Kilińskiego, Kortaka, Ohnsteina i t. d. niżeli na wystawie, gdzie ma być reprezentowany przemysł miejscowy, boć i nasi kupcy równie dobrze jak niemieccy wiedzą, zkąd sprowadzać doskonałe towary.

Niektórzy z rzemieślników dali nam powód do śmiechu nad swoją zmyślnością a znajomością rzeczy sędziów. I tak n. p. pan Bartsch z francuzkiéj skóry, kazał zrobić warszawskim czeladnikom Barcikowskiemu i Barańskiemu rozmaite obuwie, i za ten pomysł słusznie zyskał nagrodę, bo pokazał niemieckiéj publiczności to, co my dawno wiemy, że francuzka skóra jest wyborna i że nad polskich szewców nie ma innych, bo ich robota tak w Paryżu jak Petersburgu jest poszukiwaną. Nie wiadomo nam wszakże, czy pan Bartsch dzielił się nagrodą z tymi, którym się także cząstka jego sławy należy; jako wierny poddany pruski powinien znać zasadę: suum cuique. Inny sztukmistrz sprowadził piękny chronometr z Lipska i nie zacierając śladu pochodzenia jego wewnątrz, wyrył zewnątrz swoją firmę — i dostał nagrodę za trudy i przemysł. Tak samo nagrodzono książkę drukowaną w Berlinie jak płód tutejszéj typograficznéj sztuki; importowane cygara jako wyrób tutejszy a wyroby z kiepsko pokostowanemi szparami bednarzy tutejszych, jako godne naśladowania produkta przemysłu poznańskich Niemcow.

Lecz nie może być inaczéj. Chciano światu zamydlić oczy postępem, jaki germanizm zrobił od czasu okupacyi naszéj prowincyi, chciano mu pokazać ile kraj nasz zawdzięcza pruskiemu rządowi i oddano, jak złe języki twierdzą, ocenę zegarów, broni, typograficznych i tp. płodów, szewcom, krawcom, mydlarzom; ocenę machin bankierom i kupcom, którzy téż stósownie do swéj znajomości rzeczy orzekli o ich wartości. Sami byliśmy świadkami głośnych narzekań zawiedzionych w swych nadziejach fabrykantów, którzy, — o ile jesteśmy zdolni ocenić nie jeden z wystawionych wyrobów, — rzetelnie dobre rzeczy przywieźli a z kwitkiem odjechali. Za słusznością naszego twierdzenia przemawia anons wydrukowany w piątkowym numerze (z 17 maja) *Ostdeutsche Zeitung*, podpisany unus pro multis, przeciwko któremu dotąd nikt nie śmiał wystąpić.

Jeszcze na jedną ważną wedle nas okoliczność zwrócić musimy uwagę publiczności, żeby jéj pokazać — co to była za wystawa. Właściciel małéj posiadłości w rękach niemieckich będącéj nie miał w niéj udziału, bo prócz 16 koni i żrebaków nic na nią nie przysłał. Zbyt niski stopień kultury, na którym stoi niemiecki chłop w Poznańskiém, a przytém brak poczucia jakiéjś wyższéj idei wybitniej wyrazić się nie mogły, jak w tém wstrzymaniu się niemieckiego chłopa od współudziału w téj — kiepskiéj międzynarodowéj wystawie. Niechaj niemieckie gazety tutejsze o niéj trąbią. co chcą — czczemi frazesami nie zmuszą nas do zmienienia naszego przekonania zdobytego sumiennem, wolnego od uprzedzenia studyowaniem każdéj cząstki wystawy, a *Bromberger Zeitung* (nr. 116) dając ocenę wystawy machin, narzędzi i inwentarza prawie dosłownie pisze o nich, jak my w powyższém ją przedstawiliśmy, choć w wyrażenich swoich jest oględniejszą niżeli my, boć pisze dla szerokiéj niemieckiéj publiczności, przed którą się z kulturą chełpić trzeba.

Krzyczcie, trąbcie na wszystkie wiatry o wielkości waszéj myśli; nam ten krzyk wasz tylko przypomina koniec bajki Gellerta o szpaku i kukułce, która mszcząc się za zapomnienie powiada: „So werd' ich von mir selber schreien!"

Z téj wystawy wynieśliśmy bardzo ważną naukę, a mianowicie: 1) że niemieckie rólnictwo i połączony z niém rólniczy przemysł nie stoi wyżéj niżeli nasz, a nawet w niektórych gałęziach stoi nierównie niżéj; 2) że przemysł fabryczny tutejszych Niemców nie odpowiada nawet potrzebom rólnictwa (patrz nr. 116 *Bromberger Zeitung;* 3) że rzemieślnicy tylko z fabrykatów zagranicznych i za pomocą innéj narodowości czeladników mogą coś odznaczającego się produkować; 4) że, niemieccy kupcy nie lepiéj od naszych znają drogi handlowe; 5) że nasz Serafin Żychliński tak dobrze umie importować tytonie i cygara jak niemiecki Ulricy, 6) że sztuczna budowa germanizmu w naszéj prowincyi obalić się musi, jeżeli tubylcy wyłącznie swój handel i przemysł wspierać będą, i 7) że cała nasza publiczność tam, gdzie chodzi o objawienie solidarności i jedności, umie poświęcić własny interes i ciekawość, bo na téj wystawie ani wystawców Polaków ani widzów nie było.

Pod koniec musimy się spytać p. Eckerta z Berlina, zkąd wziął swój pług Meisselpflug, kiedy to co on nazywa amerykańskim pługiem, jest czysto francuzkim pomysłem Armanda, którego rycina znajduje się w dziele Jourdiera: Materiel agricole, drukowaném w roku 1856 u Hachetta w Paryżu. Czyż to tak wielki wstyd przywłaszczyć sobie myśl i rzecz Francuza? Wszakże to nie po raz pierwszy i nie ostatni!...

Pan Schulze Delitsch gdyby był widział całą tę wystawę i potém pofatygował się do warsztatów, fabryk i handlów naszych, byłby poznał, że mimo protekcyi, jaką szczep niemiecki tutaj się cieszy, przeminął czas, w którym skutecznie z nami potrafił walczyć, jeżeli go tylko sami jak dotąd wspierać nie będziemy. Walka germanizmu na tém polu, mimo ucisku pod którym się znajdujemy, mimo przeszkód nam stawianych jest płonną, daremną i powiedzielibyśmy śmiało i otwarcie, śmieszną. My walczymy tu pro foces et aras w całém znaczeniu tego wyrazu, bo nas przybysz chce wyprzeć z naszych posad, z naszego dziedzictwa a choć:

„Co nam obca przemoc wzięła," siłą brutalną nie odbierzemy lecz siłą ducha. Siłą woli naszéj zatrzymaliśmy rozwój niemieckiéj (pseudo) kultury, a w przyszłości mamy nadzieję, nie tylko że nie damy jéj robić u nas dalszego postępu, ale wyprzemy ją całkiem z ziemi naszéj.

I my téż ocknęliśmy się, i my utworzyliśmy obronę krajową, którą o ile nam istniejące prawo dozwala, rozwijać będziemy, a korzystając z wysokiego naturalnego uzdolnienia, jakiego nam przecież pan Schulze Delitsch nie odmawia, za pomocą dobrze wyposażonéj a licznéj obrony krajowéj, odeprzemy tych, którzy pod pozorem szerzenia światła, zamierzają nam wydrzeć własność i pogrążyć nas w biedzie i ciemnocie.

Dla nas właśnie Niemcy są owemi czarnemi ptakami nocy, które odganiać należy wszelkiemi siłami, choć pan Schulze Delitsch może zrobił w obec swoich współplemienników aluzyą do innych osób. Nas Niemcy zwaśnić nie potrafią. W obec groźnego, bo wspartego materyalną siłą wroga, u nas nie ma ultramontanów, nie ma radykałów, lecz są tylko dzieci jednéj matki: sami Polacy!

Niechajby rząd zaprzestał nieuzasadnionéj i niesprawiedliwéj opieki, niechaj zaprzestąnie tamować nam rozwój umysłowy, kształcenie się, a prędkoby świat zdziwiony zobaczył, czém jest ta okrzyczana w tutejszéj prowincyi kultura niemiecka, która chodząc na szczudłach rządowych, prędkoby znikła jak fata morgana, lub mara nocna niknie przy świetle słońca.

Kiedy jednak nie można się spodziewać, aby rząd zgodził się na tę próbę siły ukochanego dziecka swego, mimo wsparcia jakiego mu udziela walczyć będziemy z Niemcami, walczyć na zabój, walczyć wszelkiemi prawnie dozwolonemi środkami, do których mianowicie liczymy rozwój naszego handlu i przemysłu, kształcenie się tak w pałacu jak w chacie, oszczędzanie zarobionego grosza, nabywanie potrzeb naszych wyłącznie u swoich, a zobaczymy ile lat będzie potrzeba, aby znów znikły te tłumy chełpiące się ze swego światła, ze swojéj kultury, przeciągające tylko walkę tępiącą słowian od tysiąca lat rozpoczętą. Mimo wszelkiéj pomocy rządowéj, zwycięztwo będzie po naszéj stronie i tryumfująco zawołamy: my tu w domu!

Pan Schulze Delitsch może sypać wały przeciwko nam nad brzegami Warty i Wisły, może się bawić na chwilkę w wielkiego apostoła germańskiéj idei na słowiańskiéj ziemi. My jego fantastycznych wałów szturmem zdobywać nie będziemy: fata morgana jego mrzonki rozpędzi zdrowa myśl narodowa, ożywiona naciskiem „kochającego" nas rządu.

Rozmaitości.

— **Historya Pragi** po czesku wychodzi p. t.: „Diejiny miesta Prahy" przez Tomka. Drugi tom (Praga 1872) zawiera czasy Karola IV., kiedy Praga była nietylko stolicą Czech, ale i rezydencyą cesarstwa niemieckiego.

— Vacano, recenzent w *Tagespresse*, chwali bardzo **obraz Gierymskiego** na wystawie wiedeńskiéj, przedstawiający „Nocną rewizyą." Również pochlebnie wyraża się Alphons Royer w *Indépendance Belge* o umieszczonym na wystawie paryzkiéj obrazie Rodakowskiego, przedstawiającym Zygmunta I, uspokajającego tłumy wzburzonéj szlachty.

— W Pradze wychodzić zaczął **„Slawnik"** (Panteon) zbiór portretów, autografów i żywotów znakomitych mężów słowiańskich, nakładem Bartla (Praga 1872). Tom pierwszy w wydaniu ozdobném zawiera staloryty Jungmana, Palackiego, Hawliczka i Karola skrety, jako téż ich życiorysy. Wydawnictwo to pojawiać się będzie w miesięcznych zeszytach.

— W osobném odbiciu z *Przeglądu Lwowskiego* wyszły: **„Listy O. Hieronima Kajsiewicza z drugiéj podróży zaatlantyckiéj."** Listy z pierwszéj podróży drukował *Rocznik Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu.* Jak pierwsze tak i drugie nie wielkiéj literackiéj wartości, ciekawe są jednak dla wzmianek, jakie w nich znajdujemy o Polakach, mieszkających w Ameryce. Obsługę religijną w koloniach polskich, rozrzuconych w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych, posiadają księża Zmartwychwstańcy. Gdyby potrafili ich skupić i tworząc kościelne parafie, jednocześnie pomyśleli o zabezpieczeniu ich narodowości przez zorganizowanie szkółek, bibliotek i dzienników polskich, księża zmartwychwstańcy zasłużyliby się dobrze sprawie narodowéj.

— W **zjeździe słowiańskim w Dreznie** wzięło udział tylko 42 osób. Propozycyą względem wydawania osobnego pisma odrzucono, jako zbyt kosztowną. Barak dowodził potrzeby solidarnego trzymania się wszystkich szczepów słowiańskich. Przyszły zjazd odbędzie się w Lipsku.

— **Czeska kasa oszczędności** uchwaliła pod przewodnictwem namiestnika, z powodu uroczystości 50-letniego istnienia swego, przypadającéj na r. 1875 — ofiarować 500,090 złr. na wydowanie muzeum sztuki w Pradze, któreby odpowiadało także potrzebom stowarzyszenia artystycznego i konserwatoryum muzycznego, a zarazem mieściło w sobie lokalności dla muzeum artystyczno-przemysłowego pod zarządem izby handlowéj.

— **Komisya doradcza teatru krakowskiego**, która będzie na przyszłość zarazem komisyą konkursową, oznaczyła następujące warunki scenicznego konkursu na rok 1872/73 (nagrody Franciszka hr. Łubieńskiego, Jana hr. Zamojskiego syna, i p. Stanisława Koźmiana, razem 900 zła.):

1) Udzielone zostaną utworom scenicznym trzy nagrody, a mianowicie 500 zła., 250 zła. i 150 zła.

2) Nagroda 500 zła. udzieloną zostanie tylko bezwzględnie dobréj sztuce scenicznéj, a oczywiście względnie najlepszéj z nadesłanych.

3) Nagrody 250 i 150 zła. będą udzielone nawet względnie tylko dobrym sztukom.

4) O nagrody 500 zła. i 250 zła. ubiegać się mają tylko sztuki (tragedye, dramata, komedye) mające najmniéj trzy akta. O nagrodę 150 zła. mogą się ubiegać jedno i dwuaktowe sztuki.

5) Sztuki przeznaczone na konkurs, nie mogą być pierwéj ani drukowane ani przedstawiane.

6) Sztuki przeznaczone na konkurs, powinny być nadesłane najdaléj dnia 31 grudnia 1872, poczém nie zostaną przyjęte do tegorocznego konkursu.

7) Skutek konkursu winien być ogłoszony najdaléj do 15 lutego 1873.

8) Wyrok konkursowy wydaje teatralna komisya doradcza, w któréj skład wchodzą pp.: Anczyc, Asnyk, Bałucki, Bełcikowski, Klaczko, Kłobukowski, Koziebrodzki, Koźmian, Lisicki, Łubieński, Mann, Rembowski, Rychter, Steibelt, Szujski, Szukiewicz, Tarnowski, Witte, Zamoyski, Estrejcher.

— *Przyjaciel Ludu* donosi z **Górnéj Brodnicy.**

Z powiatu Kartuzkiego dochodzi nas wiadomość, że na rewizora szkół ludowych został przez naczelnego prezesa prowincyi Pruskiéj wyznaczony Kreisfizyk dr. Rummel z Kościerzyny. Wielki się podobno w całym powiecie ztąd stał popłoch. Każda matka synalka i córeczkę pilnie rewiduje, czyby nie miały takowe jakiéj zaraźliwéj choroby, np. swarbu (świerzbiączki) lub czegoś podobnego. Próżnie to robicie mateczko. Chcą się tylko przekonać, czy panowie landraci i kreisfizykusi jeszcze abecadła, a osobliwie polskiego nie zapomnieli, dla tego przeznaczył zamiast szulratów, jak to dawniéj i to słusznie bywało, tym razem landratów i kreisfizyków na rewizorów szkół ludowych. Poszukajcie sobie Krajsblat Nr. 35 z 1 maja, a wyczytacie w nim, że szkoły ludowe rewidować mają:

1. Landrat naczelnik Mauve z Kartuz, w powiecie Kościerzyńskim.
2. Zastępca landrata, assesor regencyjny Keil z Malborga, w powiecie Wejcherowskim.
3. Landrat Vormbaum z Wejcherowa, w pow. Gdańskim.
4. Kreisfizyk dr. Rummel z Kościerzyny w pow. Kartuzkim.
5. Landrat Engler z Kościerzyny w pow. Starogardzkim.

U Moskali to generałowie najzdatniejsi podobno na profesorów, u nas tak się zdaje, że landraci i jeden kreisfizyk tę mądrość posiadają. Niechże rewidują. Najpewniéj zdadzą panu naczelnemu prezesowi taki raport:

W szkołach przez nas rewidowanych dzieci za mało się nauczyły, aby nas zrozumiały a my znów niedosyć, abyśmy je potrafili zrozumieć.

Kronika bibliograficzna i literacka.

— **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł nr. 22 i zawiera: Kwestya słowiańska.—O publicznéj i literackiéj działalności Józefa Korzeniowskiego przez Leopolda Winklera (Ciąg dalszy.) Siostrzenica ks. proboszcza. Powieść ze świeżych zdarzeń napisana przez Michała Bałuckiego. — Piosenka dla panny Kazimiry P. p. Wł. Bełzę.—Ojczym. Powieść współczesna p. Józefa Narzymskieskiego (C. dal.)—Z przyrody Artykuł trzeci. Jan Oppolzer i nowoczesne lekarstwo (Dokończenie.) — Korespondencya z Wenecyi.— Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Ogłoszenia.

— Przyszłe posiedzenie **komisyi ortograficznéj** odbędzie się we czwartek dnia 6go bm. o godzinie 4 po po południu. Na porządku dziennym obrady nad spółgłoską **j.**

L. Rzepecki.

Przybyli do Poznania

dnia 1 czerwca.

BAZAR. Hr. Szółdrski z Brodowa, hr. Żołtowski z Ujazdu, Zakrzewski z Osieka, pani Kościelska z Szarleja, pani Żychlińska z Gorazdowa, p. Soroszewska z Turska.

HOTEL DU NORD. Mielęcki z Nieszawy, Łubieński z Wapienka, Wawrowski ze Sławna, ks. kanonik Zielewicz z Krakowa, dr. Zielewicz z Wągrówca, ks. Januszewski ze Żnina, Buchowski z Galicyi, Brodniewicz z Bagrowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Grabowski z Berlina.

HOTEL RZYMSKI. Hr. Dobrzyński z Łowencina, Rollin z Gowarzewa, Molinek z Rydzyny, Chłapowski z Szółdr, Dydyński ze Słowikowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Mycielski z żoną z Smogorzewa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław. Kraje Europy pomiędzy Wisłą a Renem, pod względem powietrza zdają się być w tym roku najlepiéj uposażone, albowiem przy cieple całkiem normalném tylko tyle dotąd mieliśmy deszczu, ile właśnie do bujnego wzrostu roślin potrzeba było, i gdyby nie grady, które w wielu miejscach dużo narobiły szkody, wcaleby nam nie wiele do życzenia pozostawało. Tymczasem na Zachodzie mianowicie w Anglii, długie nieustanne słoty przy niezwykle zimnéj temperaturze, bardzo szkodliwie na siewy wpłynęły, tak że w tym kraju obawa o sprzęty prawie ogólnie zapanowała. Na Węgrzech zaś posucha przy upałach 26 stopniowych wstrzymała przez długi czas wegetacyę; gdy jednak w końcu i deszcz pożądany nadszedł, pola znów przybrały obiecującą postać, tak że podług ogłoszenia urzędowego na mocy 843 doniesień z kraju, dobre średnie zbiory są spodziewane. W innych krajach Austryi, Królestwie i Rosyi, o ile z dotychczasowych ogłoszeń osądzić można i jeżeli tymczasem jaka szkodliwa okoliczność nie zajdzie, także dobre średnie zbiory są bardzo prawdopodobne. Doniesienia z Ameryki o stanie siewów są w ogóle zadawalniające, w Kalifornii nawet urodzaje tak bujne, jakich sobie od dawna nie przypominają.

Podobne wiadomości o stanie siewów nie mogły jak tylko wstrzymać spekulacyą w handlu; widzimy téż z jaką powściągliwością tak w Anglii jak i we Francyi kupujący występowali, lecz ponieważ i sprzedający do żadnych koncesyi nie byli skłonni, ceny przeszłotygodniowe stale się utrzymały.

W Belgii i Holandyi ta sama chwiejność zapanowała, lecz ceny pomimo tego nie wielkiéj doznały zmiany; widoczna ostrożność jednak, z jaką obustronnie występowano, wstrzymać musiała dotychczasowe ożywienie handlu.

W Niemczech niemniéj usposobienie znacznie się osłabiło i ceny znów utraciły podwyżkę, jaką chwilowo w tych ostatnich dniach zyskały były, tak że notowanie na naszéj dzisiejszéj giełdzie równa się prawie notowaniu z przeszłego tygodnia: 1000 kilogr. (2000 f.) pszenicy na ten miesiąc 81 tal.; tyleż żyta na ten miesiąc 60 tal.; na maj-czerwiec $55^6/_8$ tal.; na czerwiec-lipiec $55^1/_4$ t.; na lipiec-sierpień $53^1/_2$ tal.; na sierpień-wrzesień $52^1/_2$ tal.

Targ nasz ostatni nie odznaczał się wprawdzie wielkiém ożywieniem, lecz piękne ziarno bardzo łatwy i po dobrych cenach znalazło pokup.

Notowano:

Pszenicę za 100 kilogr. (200 f.)		białą	7— — $8\frac{1}{3}$	tal.
"	"	żółtą	$6\frac{7}{12}$ — 8	"
Żyto	"		$5\frac{1}{3}$ — $5\frac{3}{4}$	"
Jęczmień	"		$4\frac{7}{12}$ — 5	"
Owies	"		$4\frac{1}{2}$ — $4\frac{3}{4}$	"
Groch	"		5— — $5\frac{2}{5}$	"
Wykę	"		$3\frac{2}{3}$ — $4\frac{1}{6}$	"
Łubin	"	żółty	$2\frac{5}{6}$ — 3—	"
"	"	niebieski	$2\frac{3}{4}$ — $2\frac{11}{12}$	"

Okowita staléj, za 100 litrów (100 kw. pols.) 100% Tral. w miejscu $23\frac{2}{3}$ tal., na ten miesiąc i aż do sierpnia $23\frac{1}{4}$ tal.; na sierpień-wrzesień $22\frac{1}{2}$ tal.; na wrzesień-październik 20 tal.

Banknoty austr. $89\frac{5}{8}$ za 150 flor.

Banknoty rosyjskie $82\frac{7}{8}$ za 90 rub.

Bank Rólniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp.
Filia Wrocławska.

Giełda berlińska, 31 maja.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 73—89 tal. wedle gat. żąd.; biało pstra polska $81\frac{1}{2}$ tal. z kolei pł.; na maj 100—92—94 tal. pł.; maj-czerw. 84- -83 t. pł., cz.-lipiec $82\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$ t. pł,, lip.-sierp. $79\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal. płac. Żyto per 1000 kilo w miejs. 50—56 tal. wedle gatunku żąd.; pośl. 49—$50\frac{1}{2}$ tal. ze statku, lepsze 52 ze statku, piękne 56 ze statku t. pł.; na maj $54\frac{5}{8}$—$\frac{1}{4}$ tal. pł., maj-czer. i czer.-lip. 54—$53\frac{3}{8}$ t. pł.; lip.-sierp. $53\frac{7}{8}$—$\frac{1}{4}$t. pł. Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 45—60 tal. wedle gatunku żąd. Owies per 1000 kilo w miejscu 40—50 tal. wedle gatunku żąd.; pośledni wschodnio pruski 41—42, pomorski i marchijski 46 —$47\frac{1}{2}$ tal. z kolei pł.; na maj, maj-czerw. i czerw.-lip. $45\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal. pł.; lip. sierp. 46—$45\frac{3}{4}$ pł. Groch per 1000 kilo do gotow. 51—58 tal., na paszę 46—50 tal. Rzepak per 1000 kilo — tal. Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 30 tal.; na maj 32—40, maj-cz. i czerw.-lip. $22\frac{1}{6}$—$\frac{7}{12}$, lip.-sierp. — tal. Oléj lniany per 100 kilo w miejscu 24 tal. Olej skalny per 100 kilo w miejscu $13\frac{1}{2}$ tal.; na maj i maj-czerw. $12\frac{5}{6}$ tal. żąd.; lip.-sierp — tal. Okowita per 100 kilo po 100%=10000% w miejscu bez beczki 23 tal. 6—7 sgr. płac.; na maj 23 tal. 10—14—12 sgr., maj-cz. i czerw.-lipiec 23 tal. 7—10—7 sgr. pł., lipiec-sierp. 23 tal. 12—14—11 sgr. płac.

Mąka. Berlin, 31 maja. Mąka pszenna per 100 kilo nr. 0. $11\frac{1}{4}$—$10\frac{1}{2}$ tal., rżana netto bez cła nr. 0. $8\frac{1}{2}$—$7\frac{11}{12}$ t.

Giełda wrocławska, 31 maja.

Żyto per 1000 kilo w bież. mies. słabiéj; na maj 60—$59\frac{1}{2}$ do 66—$57\frac{1}{2}$—$64\frac{1}{2}$—60 tal. pł.; maj-czer. $55\frac{3}{4}$ tal. pł. cz.-lip. 55 t. pł. lip.-sierp. $53\frac{3}{4}$—54 pł. i żąd. Pszenica per1000 kilo na maj 81 tal. żądano. Jęczmień per 1000 kilo na maj $49\frac{1}{2}$ tal. żądano. Owies per 1000 kilo na maj i maj-cz. $45\frac{1}{2}$ żąd. na czer.-lip. $45\frac{1}{4}$ tal. pł. Rzepak per 1000 kilogr. odstawa w maju 118 płac. Oléj rzepiowy per 100 kilo bez popytu w miejs. $27\frac{1}{2}$; pod koniec żądano $25\frac{1}{2}$, na maj $25\frac{1}{2}$; maj-czerwiec $23\frac{2}{3}$; cz.-lip. lip. sierp. sierp.-wrzes. wrzes.-paźd. $23\frac{1}{6}$ żąd. Spirytus: per 100 litrów po 100% bez zmiany, w miejscu $23\frac{2}{3}$ tal. pł. i żąd., $23\frac{1}{2}$ płac.; na maj maj-czer. i czer.-lip. $23\frac{1}{3}$—$\frac{1}{4}$ tal. pł.; lipiec-sierp. $23\frac{1}{4}$ tal. płac.

— **Londyn** 30 maja. Diskonto zniżono z 5 na 4%.

Na targu

W tal., sgr. i fen. za 100 kilogramów.

Postanowienia kom.-polic. Towar:	piękny tal	sg.	fn.				średni tal	sg.	fn.				pośledni tal	sg.	fn.
	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.
Pszenica biała	8	2	—	8	10	-	7	25	—	6	21	—	7	5	—
" żółta	7	25	—	7	29	—	7	17	—	6	18	—	7	6	—
Żyto	5	21	—	5	23	—	5	16	—	5	10	—	5	14	—
Jęczmień	4	26	—	5	—	—	4	22	—	4	18	—	4	20	—
Owies	4	20	—	4	22	—	4	18	—	4	14	—	4	16	—
Groch	5	8	—	5	14	—	4	26	—	4	6	—	4	15	—

Redaktor: **E. Michałek.**

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 31 maja 1872.

Papiery niemieckie.

Dobrow. poż. państw.	$4\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$ pł.
Poż. państw. z r. 1859	5	$100\frac{1}{8}$ pł.
Obligi długu państwa	$3\frac{1}{2}$	$91\frac{3}{8}$ pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	$3\frac{1}{2}$	$120\frac{5}{8}$ pł.
Oblig. miasta Berlina	5	$103\frac{1}{4}$ pł.
dito	$4\frac{1}{2}$	101 pł.
dito	$3\frac{1}{2}$	$83\frac{3}{4}$ żąd.
Wrocławskie	$4\frac{1}{2}$	— pł.
Listy zast. wsch. pr.	$3\frac{1}{2}$	85 żąd.
dito	4	$94\frac{3}{4}$ żąd.
dito	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{7}{8}$ pł.
dito	5	$100\frac{7}{8}$ pł.
Poznańskie (nowe)	4	$92\frac{3}{4}$ pł.
Szlązkie	$3\frac{1}{2}$	— pł.
dito lit. A.	4	97 pł.
dito nowe	4	— pł.
Zachodnio-pruskie	$3\frac{1}{2}$	$82\frac{5}{8}$ pł.
dito	4	$92\frac{1}{2}$ pł.
dito	$4\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$ pł.
dito II serya	5	103 pł.
dito dito	4	$92\frac{1}{2}$ pł.
Listy rent. poznańskie	4	$94\frac{1}{2}$ pł.
dito pruskie	4	$94\frac{3}{4}$ żąd.
dito szlązkie	4	$96\frac{1}{4}$ żąd.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	$4\frac{1}{5}$	$64\frac{1}{2}$-5 pł.
dito papier.	$4\frac{1}{5}$	$57\frac{3}{4}$-$8\frac{1}{4}$ pł.
Austr. losy z r. 1854	4	$87\frac{1}{2}$ żąd.
dito losy z r. 1858	—	$114\frac{1}{2}$ pł.
dito losy z r. 1860	5	$93\frac{7}{8}$ pł.
dito losy z r. 1864	—	$89\frac{3}{4}$ pł.
Rosyjsk. polsk. obl. sk.	4	$76\frac{5}{8}$ pł.
Plsk. crt. lit. A à 300 złp.	5	$93\frac{1}{2}$ pł.
dto obl. cząst. à 500 złp.	4	102 pł.
Polsk. listy zast. III em.	4	75 pł.
dito nowe		$74\frac{5}{8}$ pł.
Polsk. listy likwid.	4	$63\frac{1}{4}$ pł.
Ameryk. pożycz. 1882	6	$97\frac{1}{8}$ pł.
Rumuńska pożyczka	8	— pł.
Rum. oblig. kol. żel.	$7\frac{1}{2}$	$56\frac{1}{8}$ pł.
Renta francuzka	5	$86\frac{7}{8}$ pł.
Włoska renta	5	$67\frac{5}{8}$ pł.
Pożycz. tureck. z r. 1865	5	$52\frac{3}{8}$-$\frac{5}{8}$-$\frac{1}{2}$ pł.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Berlińsko-szczecińska	4	193 pł.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	65 pł.
Koléj po pr. brz. Odry	5	$117\frac{7}{8}$ pł.
Marchijsko-poznańska	4	$59\frac{3}{8}$ pł.
Dolnoszląz.-march.	4	$95\frac{1}{2}$ pł.
Górnoszl. kol. lit. A. C.	$3\frac{1}{2}$	$219\frac{1}{2}$ pł.
dito lit. B.	$3\frac{1}{2}$	190 pł.
Wsch.-pruska kol. poł.	4	47 pł.
Starogardzko-poznańs.	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{8}$ pł.
Galicyjska Ludwika	5	$115\frac{7}{8}$-$\frac{5}{8}$-$\frac{3}{4}$
Austr.-franc. koléj pań.	3	212-$\frac{1}{2}$-$\frac{1}{4}$ p.
Austr. półn. zachodn.	5	$128\frac{1}{8}$-$9\frac{1}{2}$ pł.
dito koléj Rudolfa	5	$80\frac{3}{8}$ pł.
dito koléj połudn.	5	$121\frac{1}{2}$-$\frac{1}{4}$-$\frac{3}{4}$ p.
Warszawsk.-wiedeńsk.	5	$88\frac{1}{2}$ pł.
Elżbiety koléj zachod	5	$112\frac{1}{2}$ pł.

Krajowe oblig. z praw. pierwsz.

Berlińsko-zgorzelicka	5	$101\frac{1}{2}$ pł.
Marchijsko poznańsk.	5	— pł.
Górnoszląska lit. A.	4	— pł.
dito lit. B.	$3\frac{1}{2}$	85 pł.
dito lit. C.	4	— pł.
dito lit. D.	4	93 pł. i żąd.
dito lit. E.	$3\frac{1}{2}$	$84\frac{1}{8}$ pł.
dito lit. F.	$4\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$ żąd.
dito lit. G.	$4\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{8}$ pł.
dito lit. H.	$4\frac{1}{2}$	99 pł.
Górnoszl. koźlo-bogum.	4	$92\frac{1}{2}$ pł.
dito III emisya	$4\frac{1}{2}$	— pł.
dito IV emisya	$4\frac{1}{2}$	— pł.
dito IV emisya	5	$102\frac{3}{4}$ pł.
Górnoszl. starog.-pozn.	4	— żąd.
dito II emisya	$4\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$ pł.
dito III emisya	$4\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$ pł.
Wsch.-prusk. kol. poł.	5	$101\frac{1}{4}$ pł.
dito litera B.	5	— pł.
Kol. po praw. brz. Odr.	5	$102\frac{1}{2}$ żąd.

Zagraniczne oblig. z pr. pierwsz.

Gal. koléj Karola ludw.	5	94 pł.
dito II emisya	5	$91\frac{1}{4}$ pł.
dito III emisya	5	89 pł. i żąd.
Lwowsko-czerniejow.	5	$70\frac{1}{2}$ pł.
dito II emisya	5	82 pł.
dito III emisya	$5\frac{1}{2}$	$74\frac{1}{2}$ żąd.
Austr.-franc. koléj	$3\frac{1}{2}$	$294\frac{1}{2}$ pł.
Warszaws.-wied. II em.	$5\frac{1}{2}$	$93\frac{1}{4}$ pł.
diso małe	5	— pł.
dito III emisya	5	$96\frac{1}{4}$ żąd.
dito małe	5	— pł.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank. depozyt.	5	$99\frac{5}{8}$ pł.
Berlińsk. stow. handl.	4	156 pł.
Berlińsk. bank lomb.	5	92 żąd.
Berlińsk. bank mekl.	5	113 pł.
Wrocław. bank. dysk.	4	$127\frac{1}{2}$ pł.
dlto wekslowy	4	$124\frac{7}{8}$ pł.
Gdańsk. stow. bank.	4	$102\frac{1}{4}$ pł.
Gdański bank pryw.	4	$116\frac{1}{2}$ żąd.
Darmstadzki bank	4	$188\frac{3}{8}$ pł.
dto zwany Zettelbank	4	$114\frac{7}{8}$ pł.
Desawski bank kred.	—	$13\frac{1}{2}$ pł.
Niemiecki bank narod.	5	$102\frac{1}{2}$ pł.
dto dto Unii	4	$120\frac{1}{4}$ pł.
Gotajski bank kred.	4	$113\frac{3}{8}$ pł.
Królew. bank stow	4	113 pł.
Kwileckiego i Sp. bank	5	— żąd.
Meiningski bank kred.	4	$148\frac{1}{2}$ pł.
Austryack. zakł. kred.	5	$200\frac{1}{2}$-$1\frac{1}{2}$ pł.
Austr.-niemiecki bank	5	120 pł.
Wschodnio-niem. bank	4	102 pł. i żąd.
Pomors. bank. ryc.	4	$109\frac{1}{4}$ pł.
Poznańs. bank prow.	4	115 żąd.
Szląskie stow. bank.	4	$160\frac{1}{2}$ pł.
Szczecin. bank towarz.	4	$160\frac{1}{2}$ pł.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory		$113\frac{3}{4}$ pł.
Korony złote		9. $7\frac{3}{4}$ pł.
Suweryny		6. 23 pł.
Luidory		$110\frac{1}{4}$ pł.
Napoleonsdory		5. $10\frac{3}{4}$ pł.
Imperyały		5. 16 pł.
Dolary		1. $11\frac{5}{8}$ pł.
Złoto w sztab. fnt celny		— pł.
Srebra funt celny		29. 20 pł.
Zagranicz. banknoty		$99\frac{4}{5}$ pł.
Austryack. banknoty		$89\frac{11}{16}$ pł.
Rosyjskie banknoty		$82\frac{5}{8}$ pł.
Francuzkie banknoty		$80\frac{1}{4}$ pł.
Dyskonto banku berl.	4	
dito lombard..	5	

Nakładem J. Gintrowicza. — Drukiem T. H. Daszkiewicza w Poznaniu.